www.ingremio.org

dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych cena 0,0 PLN ISSN 1732-8225

ingremio

nr 1 (62)
styczeń/luty 2010

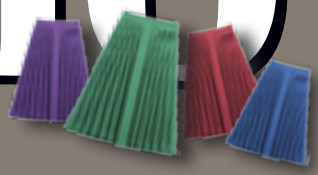

Czas na obronę

Szanowni Państwo,

W Nowym 2010 Roku wszystkim Państwu - Twórcom i Konsumentom In Gremio - składam najlepsze życzenia, a więc zdrowia, pogody (przede wszystkim ducha), radości, pomyślności w życiu osobistym i zawodowym oraz dobrej nadziei i optymizmu.

Serdeczne życzenia kieruję szczególnie pod adresem Koleżanek i Kolegów Adwokatów i Aplikantów Szczecińskiej Izby Adwokackiej, jak również pod adresem pracowników działających na rzecz Izby oraz poszczególnych Kancelarii i Spółek z udziałem adwokatów.

W końcu z ogromną przyjemnością witam w szeregach adwokackich naszych niedawno egzaminowanych aplikantów: Krystiana Drapińskiego Piotra Gaworę, Krzysztofa Gurbina, Martynę Maciejewską, Piotra Paszkowskiego, Joannę Podwójci, Agnieszkę Węgielską - Śliwę i Krzysztofa Tumielewicza, życząc im powodzenia w realizowaniu zawodowych ambicji.

Andrzej Gozdek
dziekan Okręgowej Rady
Adwokackiej w Szczecinie

Szanowni Państwo,

W imieniu Rady OIRP w Szczecinie życzę wszystkim radcom prawnym, ale również i sędziom, adwokatom, prokuratorom, notariuszom, komornikom i aplikantom do tych zawodów dużo zdrowia i pomyślności w osobistych i zawodowych przedsięwzięciach w Nowym 2010 Roku.

Witam koleżanki i kolegów: Marcina Boczka, Grzegorza Chudyka, Annę Ciukaj, Marcina Fiszera, Mirosława Jońcę, Grzegorza Krajewskiego, Rafała Malujdę, Agnieszkę Nowicką, Andrzeja Oryla, Tomasza Podleśnego, Izabelę Rolę, Marka Stawarczyka, Bartosza Stojeckiego i Martę Szmajdę-Banaszak, którzy na jesieni roku 2009 zdali egzamin radcowski, życząc im dużo satysfakcji z wykonywanego zawodu.

Jednocześnie informuję, że wskutek wystąpienia Ministerstwa Sprawiedliwości z projektem założeń do ustawy o połączeniu zawodów adwokata i radcy prawnego, nasze środowisko podjęło wewnętrzną dyskusję zmierzającą do ustalenia stanowiska radców prawnych w odniesieniu do samej idei łączenia tych zawodów, jak również ewentualnych warunków, na jakich połączenie może nastąpić. Także w naszej Izbie taka dyskusja została zainicjowana. Wszyscy radcowie prawni otrzymali pocztą albo drogą mailową założenia otrzymane z Ministerstwa Sprawiedliwości. Na dzień 15 stycznia 2010 zostało zwołane Nadzwyczajne Zgromadzenie Delegatów OIRP w Szczecinie z jednym porządkiem obrad: podjęcie stanowiska w sprawie propozycji łączenia zawodów radcy prawnego i adwokata.

Proszę o indywidualne zgłaszanie swoich propozycji stanowiska w tej sprawie do Izby, listownie czy drogą elektroniczną. Wszystkie Państwa głosy zostaną przekazane Zgromadzeniu, a następnie zostaną wykorzystane przez Państwa Delegatów na Nadzwyczajnym Krajowym Zjeździe Radców Prawnych zwołanym w Warszawie na dzień 27 lutego 2010 roku.

Marian Falco
dziekan Okręgowej Izby
Radców Prawnych w Szczecinie

KARNAWAŁOWY BAL PRAWNIKA !!!

30 stycznia 2010, godz. 19.00
Hotel “Park”

cena: 250 zł/os.

bilety:

Magdalena Ledworowska
tel. 606 220 088

Łucja Pożoga
tel. 501 009 983

Tytułem wstępu

Nasi czytelnicy zapewne pamiętają, opublikowaną w dwóch pierwszych numerach In Gremio w 2004 r., rozmowę przedstawicieli szczecińskich środowisk prawniczych. Sędzia Grzegorz Chojnowski, ówczesny pełnomocnik Ministra Sprawiedliwości do spraw utworzenia Sądu Apelacyjnego w Szczecinie, przedstawił wtedy wstępny zarys funkcjonowania tworzącego się wówczas Sądu. Od tej redakcyjnej dyskusji nie minęło sporo czasu ... jedynie nieco ponad 5 lat. W krótkiej rozmowie z In Gremio wieloletnie już osiągnięcia Sądu Apelacyjnego w Szczecinie przedstawia jego prezes sędzia Tadeusz Haczkiewicz. Jubileusz 5-letniego funkcjonowania Sądu komentuje także dla nas jego rzecznik prasowy sędzia Janusz Jaromin.

Pod koniec 2009 r. Naczelna Rada Adwokacka uchwaliła nowy regulamin wykonywania zawodu adwokata. Dotychczasowy, choć nie można było nazywać go starym (obowiązywał ledwie 6 lat), zdaniem NRA zdezaktualizował się. O tym dlaczego został zastąpiony nowymi regulacjami i co one zmieniają w codziennym życiu adwokata, dowiedzą się Państwo czytając wywiad z członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej adwokatem Markiem Mikołajczykiem.

Róbmy swoje. To motto to idealny komentarz do czynności podejmowanych przez Fundację Bądźmy In Gremio, która zdecydowała się w ramach swojej działalności statutowej wesprzeć rzeczowo Hospicjum św. Jana Ewangelisty w Szczecinie. Dwa specjalistyczne łóżka przeciwodleżynowe już trafiły do potrzebujących. Fundacja zapewne na tym nie poprzestanie. Co robi Hospicjum i czego potrzebuje - Jadwiga Zwiegińcew, kierownik medyczny Hospicjum św. Jana Ewangelisty w Szczecinie, przedstawia w swoim artykule poświęconym opiece paliatywnej i hospicyjnej.

Penitencjarny Big Brother, czyli elektroniczna obroża, czy jak wolą inni – bransoletka, stał się faktem. W niektórych ośrodkach program wdrażany jest już w życie. Wydaje się, że sam pomysł jest dobry, ale czy jego wykonanie równie udane? Maciej Krzyżanowski, asystent sędziego w Sądzie Okręgowym w Szczecinie, szczegółowo zajął się tym tematem, dostrzegając w jego ustawowych regulacjach wiele wątpliwości – co ciekawe także natury konstytucyjnej.

W połowie listopada 2009 roku w Zegrzu pod Warszawą odbyło się kolejne zebranie delegatów Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia. Tym razem debata dotyczyła w dużej mierze spraw wewnętrznych stowarzyszenia i wywołała - co było widoczne w komentarzach zamieszczanych w innych mediach – diametralnie odmiennie oceny. Sędzia Grzegorz Szacoń podjął się próby przybliżenia problemów, z którymi musieli zmierzyć się w Zegrzu członkowie Iustitii.

W Nowy Rok wkraczamy z poszerzoną o dwie osoby Radą Programową. Z wielką przyjemnością mogę Państwa poinformować, iż zaproszenia do udziału w pracach tego doradczego gremium naszego wydawnictwa przyjęli znamienici reprezentanci dwóch środowisk prawniczych: pani Beata Nowakowska – Prokurator Apelacyjny w Szczecinie oraz pan Jan Woźniak - Przewodniczący Izby Komorniczej w Szczecinie. Dziękujemy! Głos Rady Programowej In Gremio uzyskuje w ten sposób pełny wymiar.

Zachęcam do lektury
Piotr Dobrołowicz

in gremio

Dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

www.ingremio.org

Wydawca:
Szczecińska Izba Adwokacka,
pl. Batorego 3; 70-207 Szczecin

Redaktor Naczelny: adw. Piotr Dobrołowicz
piotr.dobrolowicz@ingremio.org

Redaguje: adw. Piotr Dobrołowicz
z sędzią Grzegorzem Szaconiem oraz z zespołem

Rada Programowa:

Zygmunt Chorzępa
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie

Marian Falco
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

Andrzej Gozdek
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Tadeusz Haczkiewicz
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

Beata Nowakowska
Prokurator Apelacyjny w Szczecinie

Leszek Pietrakowski
Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie

Jan Woźniak
Przewodniczący Izby Komorniczej w Szczecinie

e-mail: redakcja@ingremio.org

tel. 091 814 25 00

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Druk: Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

05 • Pięciolecie istnienia Sądu Apelacyjnego w Szczecinie
„In Gremio" rozmawia z Prezesem Sądu Apelacyjnego w Szczecinie Tadeuszem Julianem Haczkiewiczem

06 • 5 lat Sądu Apelacyjnego w Szczecinie –
dla „In Gremio" komentuje rzecznik prasowy sędzia Janusz Jaromin

06 • „Szukałem wśród was sędziów i znajduję jedynie oskarżycieli"
Andrzej Zajda, adwokat

09 • Uchwała nr 54/2009 Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 12 września 2009 roku w sprawie „Regulaminu wykonywania zawodu adwokata w kancelarii indywidualnej lub spółkach" (wyciąg)

10 • Stary regulamin nie nadążał za rewolucyjnymi zmianami
z adwokatem Markiem Mikołajczykiem, członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej rozmawia Piotr Dobrołowicz

12 • Opieka paliatywna i hospicyjna wg WHO to pojęcia jednoznaczne
Jadwiga Zwiegińcew, Kierownik Medyczny Hospicjum św. Jana Ewangelisty w Szczecinie, Konsultant Wojewódzki w Dziedzinie Medycyny Paliatywnej

14 • Mobbing – przestępstwo w miejscu pracy?
Prof. nzw. dr hab. Karol Mausch, nauczyciel akademicki, Wyższa Szkoła Humanistyczna TWP w Szczecinie

16 • Specyfikacja Istotnych Warunków Zamówienia potwierdzeniem funkcjonowania doktryny „drobnych monet" w polskim prawie autorskim?
Rafał Malujda, radca prawny

18 • Penitencjarny Big-Brother
Maciej Krzyżanowski, asystent sędziego Wydziału III Sądu Okręgowego w Szczecinie

20 • Dlaczego w Polsce potrzebne są obszary metropolitalne
dr Maciej J. Nowak, aplikant radcowski

22 • Akt notarialny jako szczególny dokument w przedmiocie przebiegu obrad zgromadzenia spółek kapitałowych
Diana Piwowarczyk, aplikantka notarialna

24 • 60-lecie Prokuratury rodem z PRL-u
Ryszard Różycki, Wiceprezes Zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie

26 • Zebranie SSP Iustitia w Zegrzu
Grzegorz Szacoń, Wiceprezes Zarządu Oddziału Szczecińskiego

26 • Umiejętność poddania się ocenie to uszanowanie dla reguł demokracji
z członkiem zarządu SSP Iustitia - sędzią Łukaszem Piebiakiem rozmawia Grzegorz Szacoń

30 • Wiemy, co dla was lepsze
Grzegorz Szacoń, Sędzia Sądu Rejonowego w Łobzie

30 • Zachodniopomorscy „Sprawiedliwi"
Paweł Knap (OBEP IPN w Szczecinie)

32 • Żadna praca nie hańbi
Marian Szabo, sędzia Sądu Okręgowego w Szczecinie w stanie spoczynku

Pięciolecie istnienia Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

„In Gremio" rozmawia z Prezesem Sądu Apelacyjnego w Szczecinie Tadeuszem Julianem Haczkiewiczem

***Grzegorz Szacoń, In Gremio:* Czy cel założenia Sądu Apelacyjnego w Szczecinie został osiągnięty?**

Tadeusz Julian Haczkiewicz: Z mapy sądów w Polsce wynikało, że w tej części Polski potrzebna była silna „centralna" jednostka sądownictwa. Sądy apelacyjne w Gdańsku i w Poznaniu były zbyt daleko położone. Uwzględniając aspiracje Szczecina jako ośrodka miejskiego podjęto starania, by stworzyć w nim sąd apelacyjny, nawiązując do pierwotnego planu ulokowania w nim sądu tego szczebla. To było dobre dla wszystkich okręgów sądowych: szczecińskiego, gorzowskiego i koszalińskiego, bo otrzymaliśmy w ten sposób swoistą samodzielność organizacyjną i orzeczniczą.

***G.S.:* Czy były jakieś nadzwyczajne trudności, które w pierwszym etapie należało przezwyciężyć, których waga mogła zdecydować o kształcie i sposobie działania Sądu?**

T.J.H.: Z tymi problemami borykał się pełnomocnik do spraw organizacji pan sędzia Grzegorz Chojnowski. Problemy oczywiście dotyczyły przebiegu samej inwestycji budowlanej i tego by zdążyć z jej zakończeniem na czas. Było kilkumiesięczne przesunięcie terminu rozpoczęcia funkcjonowania Sądu. W sferze kadrowej na początku powołano zaledwie 9-ciu sędziów. Dopiero w miarę wpływu spraw miały następować kolejne powołania. Był to zatem okres bardzo ciężkiej pracy sędziów. Dla porównania, w tej chwili mamy Sąd 31-etatowy i spodziewamy się kolejnej delegacji. Sędziowie przeprowadzali także wszystkie czynności procedury sprawdzającej kolejnych kandydatów do stanowisk sędziów sądu apelacyjnego. Ponadto moim obowiązkiem, jako Prezesa było uczestniczenie w procesie powstawania izb samorządów notariuszy i komorników, a więc podmiotów odpowiadających szczeblowi Sądowi Apelacyjnemu. Należało również ułożyć relacje z powstającą wówczas Prokuraturą Apelacyjną w Szczecinie.

***G.S.:* W jaki sposób budowało się jakość wewnętrzną pracy sekretariatów i jednostek organizacyjnych Sądu i standardy obsługi interesantów?**

T.J.H.: Pełnomocnik do spraw organizacji zaproponował zatrudnienie najlepszym pracownikom sądów niższych szczebli. Każdy z nas był wcześniej na delegacjach w sądach apelacyjnych i przynieśliśmy stamtąd swoje doświadczenia. Szukaliśmy jednak własnych, najlepszych rozwiązań i nowej jakości, czerpiąc swoje doświadczenie z funkcjonowania tych jednostek. Nie chcieliśmy być kopią Poznania, czy Gdańska. Obecnie wydziały są już zbudowane kadrowo i funkcjonują dobrze. Oczywiście są poszukiwania wzmocnień kadrowych i zawsze rozpoczyna je sygnalizowanie przeze mnie prezesom sądów okręgowych możliwości zgłaszania się sędziów tych sądów na delegacje.

***G.S.:* Jaki potencjał reprezentuje w dniu dzisiejszym Sąd Apelacyjny – jakie kierunki orzecznictwa może rozwijać?**

T.J.H.: Sąd Najwyższy ocenia bardzo dobrze orzecznictwo Sądu Apelacyjnego w Szczecinie. Są orzeczenia, które są dyskutowane i które wyznaczają również kierunek orzecznictwa w skali całego kraju. Jedno z nich dotyczyło europejskiego nakazu aresztowania i zasady wzajemności. Drugi przypadek odnosił się do sprawy dyscyplinarnej jednego z sędziów i ochrony niezawisłości sędziowskiej. Jestem szczególnie dumny z tego orzeczenia, bo wówczas sędziowie byli bardzo atakowani i chodziło o zachowanie pewnych pryncypiów.

***G.S.:* Jakie są tendencje rozwoju Sądu Apelacyjnego i kierunki jego kontaktów: szkoleniowych, międzynarodowych, czy doskonalenia kadr?**

T.J.H.: Mamy kontakty z Sądem Krajowym w Rostocku. Mają one wymiar praktyczny. Organizowane są seminaria i opracowujemy tam rozwiązania praktyczne. Mamy porozumienie o współpracy, którego konkretne punkty są realizowane. Istnieją kontakty pomiędzy sędziami poszczególnych wydziałów, a nie tylko kurtuazyjne spotkania delegacji kierownictwa sądów. Prezes sądu w Rostocku doceniając wagę tych kontaktów i dyskusji o sprawach z zakresu ubezpieczeń organizuje w najbliższym czasie nawet spotkanie sędziów sądów niższego rzędu z naszymi sędziami apelacyjnymi. Chcemy również pokazać sposób organizacji pracy w Sądzie Krajowym w Rostocku naszym pracownikom administracyjnym i jest planowany ich wyjazd do Niemiec. [ ]

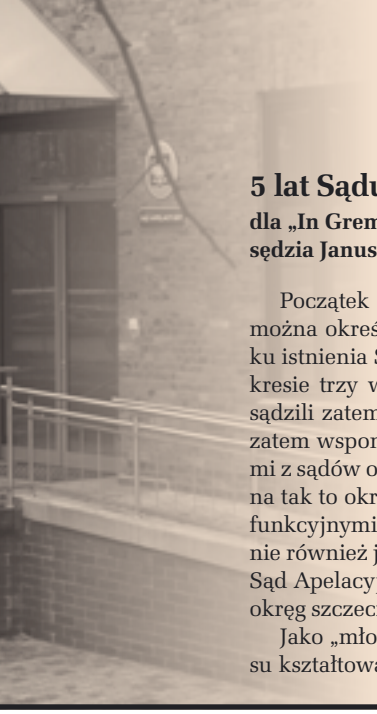

5 lat Sądu Apelacyjnego w Szczecinie –

dla „In Gremio" komentuje rzecznik prasowy sędzia Janusz Jaromin

Początek kadrowy Sądu z dziewięcioma sędziami można określić jako okres bardzo trudny. Od początku istnienia Sądu funkcjonowały w nim w pełnym zakresie trzy wydziały.... Sędziowie sądu apelacyjnego sądzili zatem praktycznie wokandę za wokandą. Sąd zatem wspomagał się wówczas sędziami delegowanymi z sądów okręgowych. Ponadto sędziowie, jeśli można tak to określić „założyciele", byli również sędziami funkcyjnymi, organizującymi pracę wydziałów. Obecnie również jesteśmy otwarci na delegacje sędziów, bo Sąd Apelacyjny ma reprezentować kadrowo nie tylko okręg szczeciński, ale cały region zachodniopomorski.

Jako „młoda" apelacja jesteśmy na początku procesu kształtowania orzecznictwa. Zależało nam na tym, aby stworzyć względnie „własne" linie orzecznicze, tam gdzie jest to możliwe. Mamy możliwość czerpania doświadczenia orzeczniczego sędziów z różnych sądów okręgowych, z różnych apelacji. Dochodzi do ciekawej wymiany poglądów pod tym względem. Nasze orzecznictwo jest intensywnie propagowane. W największej komputerowej bazie orzeczniczej jest wiele naszych orzeczeń. Sami wydajemy od dwóch lat zbiór orzecznictwa Sądu Apelacyjnego w Szczecinie. Z perspektywy kasacji ilość orzeczeń uchylonych jest niewielka. Procent orzeczeń niezaaprobowanych przez Sąd Najwyższy jest niski. Nasze orzecznictwo zmierza do wypracowania jednolitego orzecznictwa sądów niższych instancji w całej w apelacji. Jest to ciągle jeszcze sfera wymagająca pracy: i w zakresie dopracowywania poglądów zawartych w uzasadnieniach wyroków Sądu Apelacyjnego, jak i w zakresie szkoleń dla sędziów, które prowadzą nasi sędziowie. [ ]

| ***Andrzej Zajda,*** *adwokat*

„Szukałem wśród was sędziów i znajduję jedynie oskarżycieli"

(Raymond De Séze)

Do przygotowania tej publikacji skłoniły mnie wyniki egzaminu adwokackiego, który odbył się w listopadzie 2009 r., a przebiegał w nowej formule z udziałem przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości, jako członka komisji egzaminacyjnej.

Nie jest tajemnicą, że ocena egzaminu zawodowego nie wypadła dla wszystkich pomyślnie zarówno na etapie pisemnym, jak i ustnym. Być może „motto" mojego artykułu oddaje oceny i nastroje wielu osób, tym niemniej mają one niestety charakter poegzaminacyjny. Błędnym było stanowisko niektórych, że udział przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Naczelnej Rady Adwokackiej będzie bierny i ograniczy się praktycznie do przyjęcia ocen pozytywnych. Obie te osoby, jako członkowie komisji, w pełni egzekwowały swoje prawa, nie poprzestając na roli obserwatora.

Zastanawiałem się po zakończonym egzaminie, jakie były przyczyny niepowodzeń aplikantów, którzy po ponad trzyletnim okresie szkolenia odbywanego cyklicznie raz w tygodniu, a także pod patronatem wykwalifikowanych członków szczecińskiej palestry, nie przygotowali się w sposób należyty do egzaminu pisemnego z zakresu prawa cywilnego. Trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź.

„Rzeczpospolita" w dodatku na żółtych stronach z dnia 13 listopada 2009 roku sygnalizowała wyniki egzaminu adwokackiego odbytego w różnych ośrodkach w kraju. Artykuł ten, zatytułowany „Egzamin adwokacki – coraz częściej do poprawki", skłania do przemyśleń, albowiem przytaczał tzw. „lubelską katastrofę", gdzie na zakończenie aplikacji adwokackiej egzamin końcowy zdał jedynie co trzeci z aplikantów. Dziekan tamtejszej Izby, wypowiadając się na łamach gazety powiedział, że egzamin odbył na tych samych zasadach co zawsze, a wśród tych, którzy nie zdali, są także dzieci adwokatów.

Z drugiej strony, sukcesem zakończył się egzamin w Białymstoku, gdzie - jak stwierdzono - poziom trudności pytań był taki, jak w latach poprzednich, ale poziom zdających już nie. Komentujący wyniki egzaminu wicedziekan tej Rady mecenas Janusz Kramer stwierdził: „w grupie tych, którzy oblali, poziom był żenująco niski. Ci natomiast, którzy zdali, wypadli dobrze".

Nie nam jednak oceniać wyniki w innych Izbach. Sami powinniśmy się zastanowić, co należy zmienić w zakresie szkolenia, aby taka sytuacja nie powtórzyła się w przyszłości - gdy egzaminy będą przebiegały generalnie pod dyktando Ministerstwa Sprawiedliwości.

W ubiegłorocznym, jesiennym numerze „In Gremio" wskazywałem na kwestie prawidłowego szkolenia aplikantów, snując rozważania nad losem aplikantów adwokackich z zapytaniem „utrudniać, czy ułatwiać?". Artykuł ten wywołał różne sprzeczne re-

akcje, ale jeżeli się sięgnie do jego treści, to widać wyraźnie, że chodziło mi przede wszystkim o prawidłowe przenikanie ze stanu aplikanckiego do stanu „wyzwolonego", przy uwzględnieniu nie tylko wiedzy, ale także przy zachowaniu zasad etyki i godności zawodu.

Problemem dzisiejszej Adwokatury jest kwestia dużego naboru młodych ludzi na aplikację adwokacką i problem z uzyskaniem dla nich właściwego patronatu. Proszę przypomnieć sobie lata, kiedy każdy z aplikantów musiał przejść przez dwie różne kancelarie adwokackie, co pozwalało na poznanie nie tylko odmiennej specyfiki zawodowej, ale uczyło również umiejętności przygotowywania pism procesowych z różnych dziedzin prawa.

Niewątpliwie wpływ na prawidłowe szkolenie przyszłych adeptów sztuki adwokackiej miał też kontakt z Sądem i Prokuraturą. Pamiętamy, że przed laty aplikanci przez pierwszy rok szkoleni byli w Sądach i Prokuraturach, co pozwoliło poznać im specyfikę pracy różnych wydziałów Sądu Rejonowego i Okręgowego, a także nauczyć się oceny prawidłowości orzeczeń w ramach postępowania prokuratorskiego. Praktyki te pozwalały na analizę akt, uczyły podejmowania samodzielnych decyzji, prowadzenia polemik o charakterze zawodowym, co wpływało korzystnie na późniejszą pracę aplikantów w kancelariach Ten istotny dla szkolenia okres uległ następnie skróceniu o połowę, aż w końcu został usunięty całkowicie, co oznacza, iż absolwent prawa jest wprowadzany do kancelarii adwokackiej bez znajomości pracy Sądu i Prokuratury od tzw. „kuchni".

Wszyscy mamy świadomość, że liczba aplikantów przyjętych w Izbie Szczecińskiej w bieżącym roku jest bardzo duża, bo zamyka się 72 osobami. Każda z nich liczy niewątpliwie na prawidłowe szkolenie, a także pracę w kancelarii. Pracę, która będzie opłacona przez patrona, choćby z tej prostej przyczyny, by uzyskać środki na uiszczenie opłaty za aplikację.

Jak zatem rozwiązać kwestię prawidłowego patronatu, który nie może się ograniczać w żadnym wypadku do formalnej opieki, ale musi sprowadzać się do omawiania i analizy spraw powierzonych aplikantowi, kierowaniu go do sądu, a także aktywnej współpracy przy przygotowywaniu pism procesowych. Patron musi mieć czas na pracę z aplikantem, który winien chylić głowę nad orzecznictwem - jak wiemy uogólnianie pism procesowych wypada blado.

Przy wszystkich obciążeniach, które spoczywają na obydwu stronach pojawia się kolejna, istotna okoliczność, jaką są koszty utrzymania aplikanta w okresie odbywanej aplikacji. Nie zawsze kancelaria adwokacka płaci aplikantom, albowiem część z nich połączona jest z patronem jedynie umową patronacką na zasadzie wolontariatu. Pozostaje zatem kwestia dodatkowego zatrudnienia aplikanta i pojawiają się głosy, ze może on być w wyjątkowych przypadkach zatrudniony na etacie poza kancelarią, ale czas ten nie powinien przekraczać ½ etatu w skali miesiąca. Rodzi się zatem pytanie, kiedy przeprowadzać prawidłowe szkolenie i kiedy taka osoba znajdzie czas na konsultacje z patronem, który poza doskonaleniem wiedzy aplikanta ma przecież swoje sprawy zawodowe, czy też inne obciążenia z tytułu prowadzonych szkoleń, czy pracy samorządowej. Czy tak liczna grupa 72 aplikantów będzie na tyle zdyscyplinowana i sumienna, że prowadzone wykłady trafią do wszystkich i czy będą oni mieli umiejętność przełożenia uzyskiwanej wiedzy na działania praktyczne? Pytania można mnożyć.

Droga do adwokatury stała się łatwiejsza niż odbywanie samej aplikacji i zdanie egzaminu końcowego. Ten ostatni sprowadzał się w dotychczasowej formie do egzaminów pisemnych z trzech dziedzin, jakimi są prawo cywilne, karne i gospodarcze i innych 19 dziedzin - w formie ustnej - z których każda była oceniana oddzielnie. W tej ostatniej kwestii uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 4 kwietnia 2009 roku winna być poddana krytyce, bo dotychczas przyjmowano średnią ocenę ze wszystkich odpowiedzi, tutaj natomiast jedna błędna wypowiedź z zakresu np. prawa karnego skarbowego mogła skutkować uzyskaniem oceny niedostatecznej z całego egzaminu ustnego.

Zawsze klęska, jak podniosłem to na początku, rodzi poszukiwanie przyczyn. Ocenie została poddana komisja egzaminacyjna, która jest niezawisła i niepodważalna w zakresie dokonanych ocen. Jest ona ciałem kolegialnym i nie można zatem kwestionować decyzji wydanych przez dziewięcioosobowy skład egzaminujący.

Moim zdaniem, przygotowując się obecnie do etapu poprawkowego, w większym niż dotychczas stopniu poświęcić się należy przygotowaniu do napisania apelacji cywilnej i karnej, bo nie można wykluczyć, że zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku będzie dochodziło do przygotowywania środków odwoławczych na podstawie akt spraw zakończonych prawomocnymi lub nieprawomocnymi wyrokami. Wybór akt w przypadku spraw karnych na etapie egzaminu pisemnego, jaki odbył się w listopadzie bieżącego roku był o tyle utrudniony, że albo w postępowaniach sądowych występowali adwokaci będący patronami lub sami aplikanci, co eliminowało ten materiał do poddania ocenie egzaminacyjnej, albo akta były zbyt obszerne lub sprawy wieloosobowe, co nie dawało komfortu czasowego dla sporządzającego apelację.

Wybiegając w przyszłość, nie można zapominać o projekcie założeń Ministerstwa Sprawiedliwości do ustawy o zawodzie adwokata, gdzie przewiduje się specjalizacje adwokatów, co może być połączone z dodatkowymi końcowymi sprawdzianami, a co za tym idzie także szkoleniem, o którym ten projekt stanowi w sposób istotny. Zgodnie z nim adwokat będzie zobowiązany do rozwijania swojej wiedzy i kwalifikacji zawodowych zarówno w indywidualnych, jak i w zorganizowanych formach doskonalenia zawodowego. Uzyskanie przez adwokata tytułu dyplomowanego specjalisty w określonych dziedzinach prawa następowałoby w trybie ustalonym przez Ministra Sprawiedliwości, przy czym niezbęd-

na byłaby tu opinia krajowego organu samorządu adwokackiego.

Skoro zatem pojawia się kwestia specjalizacji, to jasnym jest obowiązek ustawicznego kształcenia, a co za tym idzie podnoszenia kwalifikacji zawodowych. To rozwiązanie jest konieczne ze względu na zagwarantowanie wysokiego poziomu świadczonej pomocy prawnej, jak również ze względu na konieczność budowania wysokiego stopnia zaufania do zawodu adwokata.

Myślę, że powyższe rozważania dotyczą także szkolenia aplikantów adwokackich, które winno być efektywne i sprawne, cechujące się obowiązkową obecnością aplikantów. Należałoby dołożyć wszelkich starań do powrotu do początkowych praktyk w Sądzie i Prokuraturze, bo bez znajomości funkcjonowania tych organów aplikant będzie dotknięty wadą szkoleniową i to już w początkowym okresie aplikacji.

Jeżeli spełnione zostaną przesłanki prawidłowego patronatu odbywanego w kancelarii o dużym doświadczeniu i o dużej gamie problematyki prowadzonych spraw, od gospodarczych poprzez cywilne, rodzinne, karne kończąc na administracyjnych, to zdający egzamin aplikant nie powinien napotkać trudności na żadnym z etapów egzaminu końcowego.
Nie wiemy jak dokładnie będą wyglądać przyszłe egzaminy, które będą organizowane przez Ministerstwo, ale już dzisiaj wiemy, że nie będzie części ustnej, co w kontekście specyfiki zawodu adwokata wydaje się być, delikatnie mówiąc, nietrafionym pomysłem.

Struktura organizacyjna Adwokatury, jak próbuje to przeprowadzić Ministerstwo, nie jest w zgodzie z oczekiwaniami samorządu i nie można wykluczyć, że tylko sam rynek będzie weryfikował umiejętności adwokackie - oby bez szkody dla potencjalnego klienta.

Na zakończenie chcę podnieść, że sądy dbają o swoje przyszłe kadry, Ministerstwo strzeże toku szkolenia, a Prokuratura weryfikuje aplikantów kończących szkolenie egzaminem końcowym. Brakuje jednak etatów. Wytworzyła się więc sytuacja, że kończący aplikację sądową czy prokuratorską pozostają bez możliwości realizowania się w swoich oczekiwaniach zawodowych. Zostaje im w takiej sytuacji, w celu zapewnienia sobie znośnej egzystencji - wejście do zawodu adwokackiego lub radcowskiego. Trzeba zatem wyraźnie ustalić regulacje dotyczące dopuszczenia do wykonywania zawodu poprzez precyzyjne wskazanie warunków, jakie musi spełniać kandydat, aby móc wpisać się na listę adwokatów lub radców prawnych. Obecne regulacje należy uznać za zbyt liberalne. I chodzi tutaj nie tyle o warunki osobiste, czy materialno – techniczne, ile o zupełny brak kandydatów stosownej praktyki prawniczej, zbliżonej do zawodu adwokata lub radcy. Sama aplikacja sądowa czy prokuratorska tego ostatniego przecież nie zapewnia.

Kończąc te rozważania skłaniam się do stwierdzenia, że nie każdy musi być adwokatem, nawet jeżeli zda egzamin. Dramatopisarz norweski Henryk Ibsen powiedział kiedyś, że każdy prawdziwy adwokat ma swoje maniery, swoją własną indywidualność, które to cechy utraciłyby całkiem swój urok, gdyby je usiłowano przelać na innego człowieka. A tak się robi w dzisiejszej rzeczywistości poprzez masowość wejścia do Adwokatury. Jako adwokaci nie bądźmy przemądrzali, a rozsądni, szanujmy stanowisko Sądu i Prokuratury, a w prowadzonych przez nie sprawach starajmy się zwalczać niekorzystne dla naszych klientów decyzje i orzeczenia jedynie w sposób procesowy, i zgodny z prawidłami sztuki adwokackiej. Zawód adwokacki ma prowadzić do wiedzy i zaszczytów, a nie wyłącznie do majątku, bo adwokat cierpiący na brak czasu w pewnym momencie dostrzeże brak klientów.

Mam nadzieję, że moje spostrzeżenia z ostatniego egzaminu adwokackiego przełożą się także na postawy aplikantów zdających kolokwia roczne, aby nie zachodziła sytuacja, że kwestionowane będą oceny prac końcowych i składane wnioski o obniżenie progu egzaminacyjnego, bo stan taki może wywołać ujemne następstwa przy egzaminie końcowym. [ ]

Do redakcji „In Gremio”

Z zainteresowaniem przeczytałem relację z VIII Wieczoru In Gremio, zamieszczoną w numerze 6 (listopad/grudzień 2009) dwumiesięcznika „In Gremio”. Kwestia ewentualnego połączenia zawodów radcowskiego i adwokackiego z całą pewnością jeszcze długo będzie w centrum zainteresowania naszych samorządów i dyskusja w Szczecinie była tego potwierdzeniem.

Jednocześnie chciałbym sprostować zapis mojej wypowiedzi, iż (...) „zdaje sobie sprawę z faktu, że w obydwu korporacjach nie ma wielu entuzjastów łączenia zawodów”. Takie stwierdzenie zniekształca sens mojej wypowiedzi. Zawsze podkreślam, iż w samorządzie radcowskim są zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy ewentualnego połączenia z adwokatami. Nigdy jednak nie twierdziłem, że przeciwnicy stanowią większość. (...)

Mam nadzieję, że [to wyjaśnienie] ułatwi prowadzenie dialogu dotyczącego podstawowych kwestii dla samorządu radcowskiego i adwokackiego w przyszłości. (...)

Maciej Bobrowicz
Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych

Uchwała nr 54/2009
Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 12 września 2009 roku.

w sprawie „Regulaminu wykonywania zawodu adwokata w kancelarii indywidualnej lub spółkach" (wyciąg)

§ 1
Wykonywanie zawodu adwokata – postanowienia ogólne

(...)

2. Z zastrzeżeniem postanowień niniejszego Regulaminu, filie kancelarii adwokackich oraz oddziały spółek, w których adwokat wykonuje zawód, mogą być zakładane na terenie całego kraju.

(...)

5. Adwokat po wyznaczeniu siedziby zawodowej wykonuje czynności na terenie całego kraju oraz za granicą, jeżeli jest to dopuszczalne według prawa miejscowego lub przewidują to umowy międzynarodowe.

6. Adwokat może wykonywać zawód w różnych formach jednocześnie oraz w więcej niż jednej spółce. Umowa spółki, w której adwokat wykonuje zawód powinna być zgodna z postanowieniami niniejszego Regulaminu.

(...)

9. Adwokat przed rozpoczęciem wykonywania zawodu zobowiązany jest zgłosić wykonywanie zawodu w każdej formie oraz w każdej spółce okręgowej radzie adwokackiej właściwej ze względu na jego siedzibę zawodową. Zgłoszenie winno zawierać dane podlegające wpisowi do Krajowego Rejestru Adwokatów i Aplikantów Adwokackich, w tym imię i nazwisko adwokata, miejsce zamieszkania, adres pod którym prowadzona jest kancelaria, a jeżeli adwokat wykonuje zawód w spółce - również formę, nazwę, siedzibę i adres spółki. Jeżeli adwokat wykonuje zawód poza siedzibą (w filii), w zgłoszeniu należy wskazać również adres filii. Obowiązek zgłoszenia może być wykonany przez spółkę. Jeżeli spółka posiada oddziały, w zgłoszeniu należy wskazać również adres oddziałów.

(...)

14. Postanowienia dotyczące obowiązku zgłoszenia oraz złożenia właściwej okręgowej radzie adwokackiej odpisu umowy stosuje się odpowiednio do wspólnoty biurowej.

15. Umowa spółki z udziałem adwokata powinna zawierać następujące postanowienia:

(...)

d) zapis na sąd polubowny.

16. Adwokat zatrudniający osoby nie będące adwokatami, aplikantami adwokackimi, radcami lub aplikantami radcowskimi lub zlecający określone czynności takim osobom, przed udostępnieniem takim osobom danych objętych tajemnicą zawodową adwokata uzyskuje od takich osób na piśmie zobowiązanie do przestrzegania tej tajemnicy w zakresie nie mniejszym niż ten, w jakim tajemnica wiąże adwokata.

(...)

§ 4
Lokal, w którym adwokat wykonuje zawód

(...)

Umowa wspólnoty biurowej powinna być zawarta na piśmie i określać sposób rozliczania wydatków związanych z wykonywaniem zawodu we wspólnocie biurowej.

Umowa wspólnoty biurowej powinna zawierać zapis na sąd polubowny.

(...)

§ 5
Dokumentacja spraw klienta

1. Umowa o świadczenie usług adwokackich na rzecz klienta powinna być sporządzona na piśmie, chyba że dotyczy to porady prawnej lub innej czynności jednorazowej.

2. Adwokat powinien przechowywać dokumenty związane z prowadzeniem sprawy przez okres jednego roku od wykonania zlecenia, chyba że w umowie o świadczenie usług adwokackich strony postanowiły inaczej. Jednak dokumenty mogące stanowić podstawę odpowiedzialności adwokata powinny być przechowywane do końca okresu przedawnienia ewentualnych roszczeń przeciwko adwokatowi.

(...)

5. Istotne informacje przekazane ustnie, a związane z prowadzeniem sprawy, powinny być udokumentowane poprzez sporządzenie notatki.

(...)

§ 6
Dokumentacja rachunkowa

1. Adwokat powinien z należytą starannością dokumentować czynności wykonywane na rzecz klienta, a jeżeli od tego uzależnione jest wynagrodzenie, także wymiar czasu pracy na rzecz klienta.

2. Adwokat powinien dokumentować wydatki ponoszone na rzecz klienta i sposób dysponowania powierzonymi mu środkami pieniężnymi. Przyjęcie środków pieniężnych na konto przyszłych wydatków lub rozliczeń w sprawach klienta wymaga umowy na piśmie określającej okoliczności i sposób, w jakich adwokat jest uprawniony lub zobowiązany dysponować takimi środkami.

3. Adwokat, który wchodzi w posiadanie środków finansowych należących do klienta lub do osoby trzeciej na zasadzie powiernictwa lub depozytu (w dalszym ciągu: „fundusze klienta"), ma obowiązek złożyć je na rachunku prowadzonym w banku lub innej podobnej instytucji podlegającej nadzorowi władz publicznych (w dalszym ciągu: „rachunek dla środków klientów"). Rachunek dla środków klientów powinien być oddzielony od wszelkich innych rachunków adwokata.

4. Adwokat powinien posiadać pełne i dokładne zapisy ukazujące wszystkie czynności podejmowane w odniesieniu do funduszy klienta, z wyodrębnieniem funduszy klienta od wszelkich innych środków finansowych, którymi adwokat dysponuje. Czas przechowywania tych zapisów może być ograniczony, jeżeli tak przewidują przepisy.

5. Środki na rachunku dla środków klientów nie mogą się stać przedmiotem potrącenia bądź połączenia z jakimkolwiek innym rachunkiem bankowym, ani też nie można z nich regulować należności adwokata.

6. Fundusze klienta powinny być przekazywane właścicielom tych funduszy bądź to w najkrótszym możliwym czasie, bądź też niezwłocznie po zaistnieniu określonych dla nich warunków.

7. Adwokatowi nie wolno przekazywać środków z rachunku dla środków klientów na własny rachunek w celu pokrycia honorarium – bez zgody klienta lub orzeczenia, które podlega wykonaniu.

(...)

§ 10
Przepisy końcowe

(...)

3. Uchwała wchodzi w życie z dniem 31 października 2009 roku.

(cały tekst nowego Regulaminu na stronach www.adwokatura.pl)

Stary regulamin nie nadążał za rewolucyjnymi zmianami

z adwokatem Markiem Mikołajczykiem, członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej rozmawia Piotr Dobrołowicz

Piotr Dobrołowicz, In Gremio: **Dlaczego Naczelna Rada Adwokacka zdecydowała się uchwalić nowy regulamin wykonywania zawodu adwokata?**

Marek Mikołajczyk: Dotychczasowe regulacje pochodziły z roku 2003. Wydawały się już przestarzałe i nieadekwatne do aktualnej formy wykonywania zawodu adwokata i do ciągle poszerzającego się rynku usług prawnych w naszym kraju. Stary regulamin nie nadążał za rewolucyjnymi, ustawodawczymi zmianami, „demolującymi" samorząd adwokacki.

P.D.: **Co takiego archaicznego było w starym regulaminie?**

M.M.: Przede wszystkim zawężenie możliwości wykonywania zawodu i świadczenia pomocy prawnej tylko do miejsca wskazanej siedziby zawodowej w ramach jednej izby adwokackiej. Pojawił się problem oddziałów, filii kancelarii adwokackich. Potrzebowaliśmy także dostosowania funkcjonowania adwokatów do standardów unijnych. Mam tu na myśli możliwość odpowiedniego chronienia tytułu zawodowego „adwokat", stworzenie instrumentów niezbędnych do czytelnego przepływu środków finansowych w kancelarii adwokackiej, do wyodrębnienia funduszów przyjmowanych od klienta, lepsze zabezpieczenie klientów, jeżeli chodzi o przejrzystość prowadzenia spraw kancelarii, czyli dokumentowanie usług, zawieranie umów zlecenia na piśmie.

P.D.: **Najwięcej zmian można dostrzec w regulacjach dotyczących otwierania i funkcjonowania filii. Dlaczego ten temat był tak ważny dla NRA, i tak mocno odcisnął swoje piętno w nowym regulaminie? Czy nie jest to przejawem uległości wobec potrzeb ekspansji dużych kancelarii?**

M.M.: Zróżnicowanie adwokatury polskiej jest faktem. Są duże, sieciowe kancelarie, które funkcjonują w największych polskich miastach, takich jak Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań. Są też tradycyjne, małe kancelarie adwokackie, tzw. kratkowe, w niewielkich miejscowościach, działające przy siedzibach sądów rejonowych. Pogodzenie interesów dużych i małych kancelarii było niezwykle trudne, ale asumptem do zmian w regulaminie były obserwowane tendencje do otwarcia w ogóle zawodu adwokata i rozszerzenia rynku usług prawnych poprzez lawinowe zwiększenie w ostatnim czasie liczby wpisów. Od dawna pod adresem NRA kierowana była krytyka, że ogranicza się adwokatom możliwość wykonywania zawodu do świadczenia jej jedynie w siedzibie. Samo otwieranie filii i oddziałów możliwe było tylko w miejscowościach, gdzie nie było do tej pory adwokatów świadczących pomoc prawną, i tylko za zgodą rady adwokackiej. Radcowie prawni tego typu ograniczeń nie mają, byli więc krok przed nami. I to zdecydowało. Oczywiście w czasie obrad NRA nad kształtem tego regulaminu ścierały się poglądy dużych kancelarii prawniczych z tymi właśnie małymi, indywidualnymi kancelariami adwokackimi, funkcjonującymi gdzieś na obrzeżach tzw. „wielkiej" adwokatury. No i nie bez znaczenia było również to, że projekt regulaminu - na zlecenie NRA - opracowała jedna z większych kancelarii prawnych w Warszawie.

P.D.: **Ułatwienia w otwieraniu filii i oddziałów kancelarii to dla szczecińskich adwokatów bardziej zagrożenie czy szansa?**

M.M.: Na pewno nie zagrożenie. Szczecińska Izba Adwokacka postrzegana jest jako jedna z mniejszych izb. Już kilka lat temu pojawił się problem możliwości funkcjonowania filii kancelarii szczecińskich w Warszawie. Podobnie, jak pojawił się problem funkcjonowania filii dużych kancelarii warszawskich w Szczecinie. Odbywało się to na zasadzie partnerskich porozumień między kancelariami. Wiem, że dwie, może trzy szczecińskie kancelarie usiłowały otworzyć oddziały w Warszawie – to się nie udało. Był problem z akwizycją spraw z terenu Warszawy. Niewątpliwie natomiast należy liczyć się z tym, że duże kancelarie będą otwierać filie w Szczecinie. Faktem zresztą jest, iż są one w Szczecinie od dawna. Obsługiwały do niedawna Stocznię, również Zakłady Chemiczne Police. Ich wiedza jest niezbędna w skomplikowanych procesach restrukturyzacyjnych, Nie twierdzę, że własnymi siłami szczecińskich kancelarii nie można było tego należycie wykonać, jednak renoma niektórych kancelarii warszawskich, w szczególności tzw. wielkiej piątki, miała decydujące znaczenie. Nie bójmy się jednak, że nastąpi ekspansja wielkich kancelarii na dosyć nieciekawy, powiedzmy szczerze, rynek w Szczecinie. Nie ma tu praktycznie dużych przedsiębiorców, którzy wymagaliby poważnej, wszechstronnej, często specjalistycznej obsługi kancelarii sieciowych. Myślę, że te filie, jeśli w ogóle, będą raczej tworzone na wszelki wypadek, żeby mieć ewentualnie możliwość wejścia na ten rynek i przyjęcia tutaj zlecenia, ich celem nie będzie natomiast świadczenie usług w sposób stały.

P.D.: **Inną z ostatnio wprowadzonych nowości jest Krajowy Rejestr Adwokatów i Aplikantów Adwokackich – co to jest i do czego ma służyć?**

M.M.: To realizacja idei, która już od dawna przewijała się na posiedzeniach NRA. Rejestr ten powinien zapewnić dostępność do podstawowych informacji o adwokatach i aplikantach, co nie zawsze było możliwe w systemie tradycyjnym, to znaczy poprzez listy prowadzone na poziomie okręgowych rad adwokackich. Pozwoli on ludziom, którzy zechcą skorzystać z usług prawnych, wybrać bardziej świadomie adwokata. Zauważalne na rynku są przecież specjalizacje, skończyły się czasy omnibusów prawniczych, w szczególności adwokackich, którzy twierdzili, że obsłużyć mogli sprawę spadkową, poprowadzić poważną sprawę gospodarczą, i jeszcze na prawie podatkowym się znali. Z tym powoli należy kończyć. Jeżeli niektórzy adwokaci uważają, że w dalszym ciągu są

zdolni do poprowadzenia każdej sprawy, która jest na rynku, to są w błędzie lub są megalomanami, bo rozwój, czy mówiąc inaczej inflacja prawa jest tak daleko posunięta, że specjalizacja jest wymogiem chwili.

P.D.: **W zgłoszeniu do Krajowego Rejestru obowiązkowo mamy podać miejsce zamieszkania. Czy również i tego typu dane będą jawne dla osób trzecich?**

M.M.: Takie dane będą jawne, ale proszę pamiętać, że miejsce zamieszkania to nie jest adres zamieszkania. Miejsce zamieszkania to tylko miejscowość, w której się zamieszkuje. Chodzi w tym przypadku o to, żeby osoba korzystająca z takiego rejestru wiedziała, że adwokat pochodzi z miejscowości, w której wykonuje na stałe obsługę prawną, czy też np. świadcząc ją w Rybniku mieszka w Katowicach.

P.D.: **Umowa spółki z udziałem adwokata powinna zawierać zapis na sąd polubowny, tak samo umowa wspólnoty biurowej. Dlaczego?**

M.M.: Leży to w interesie tak adwokatury jak i samych adwokatów. Nie ma potrzeby przedstawiania sporów adwokackich do oglądu społecznego. Postępowania cywilne są jawne, a nam chodzi o to, by spory pomiędzy adwokatami były załatwione w sposób dyskretny. Sądownictwo polubowne daje taką gwarancję.

P.D.: **Dlaczego regulamin wymaga, by umowa wspólnoty biurowej była zawarta na piśmie i złożona do ORA?**

M.M.: Dlatego, żeby samorząd wiedział, że taka wspólnota biurowa jest.

P.D.: **Nie wystarczy samo oświadczenie?**

M.M.: Organy samorządu adwokackiego mają prawo wglądu w to, jaka jest struktura porozumienia partnerów kancelarii i wspólnego partycypowania w kosztach tej działalności. O ile spółki prawa handlowego, czyli spółki jawne, komandytowe, które są powołane do świadczenia pomocy prawnej, mają rejestr, to umowy wspólnoty biurowej nie są dostępne. Dlatego ORA, chcąc przeprowadzić kontrolę w ramach wizytacji kancelarii indywidualnych, które są zrzeszone w ramach wspólnoty biurowej, powinna dysponować taką umową, by wiedzieć, czy jej zapisy nie stoją w sprzeczności z regulaminem wykonywania zawodu adwokata, w szczególności na przykład, czy taka umowa zawiera zapis na sąd polubowny.

P.D.: **Co się stanie, jeśli adwokaci takiej umowy nie złożą?**

M.M.: Zapuka do nich rzecznik dyscyplinarny, przypomni o powinnościach wobec samorządu, konieczności przestrzegania regulaminu. Sam dziekan ORA w ramach swoich środków dyscyplinujących może sięgnąć po ostrzeżenie. Jeśli to nie pomoże, pozostaje postępowanie dyscyplinarne.

P.D.: **Kolejna ważna zmiana dotyczy umowy o świadczenie usług adwokackich, która powinna być sporządzona na piśmie – chyba, że dotyczy to porady lub innej czynności jednorazowej. Czy to oznacza, że adwokat ma zabierać ze sobą do aresztu śledczego nie tylko blankiet pełnomocnictwa dla osadzonego, ale także projekt umowy? Dlaczego nie wystarczy zawieranie umów ustnych?**

M.M.: Oczywiście nie chodzi o piętrzenie trudności w wykonywaniu czynności zawodowych adwokata. Zapis o wymogu zawierania pisemnych umów o świadczenie pomocy prawnej podyktowany jest dalszą troską o klienta, chęcią zapewnienia większej przejrzystości świadczenia usług i zwiększenia społecznego zaufania do adwokata. Rozumiem stanowisko, że wyższym stopniem zaufania jest układ między adwokatem a klientem, i nikt nie ma do niego prawa wglądu. Ale w ramach przejrzystości, potencjalnego sporu, który może się pojawić pomiędzy zleceniodawcą a zleceniobiorcą, uznano że pisemne sporządzanie umów jest lepsze – dla obydwu stron. Takie też są zasady funkcjonowania adwokatury w zachodnich krajach.

P.D.: **Pojawił się też obowiązek posiadania przez adwokata dwóch rachunków bankowych. Z czym to jest związane?**

M.M.: To bardzo rozsądne rozwiązanie. Ponownie chodzi o transparentność działania adwokata. Adwokat nie powinien na rachunku prowadzonym na potrzeby własnej działalności trzymać funduszy powierzonych mu przez klienta na poręczenia majątkowe, na sporządzenie prywatnych opinii czy ekspertyz. Nowe rozwiązanie, zgodne z dyrektywą Unii Europejskiej, jest zdrowsze i bezpieczniejsze – znowuż z korzyścią dla obu stron.

P.D.: **Czy to oznacza, że regulamin przybliża nas do regulacji Unii Europejskiej?**

M.M.: Jest on na pewno kompatybilny z tymi regulacjami. Proszę też zwrócić uwagę, że do nowego regulaminu wpleciono wiele zasad z kodeksu zasad etyki i godności adwokackiej. Jest to celowe działanie, ponieważ większość nowych wpisów na listę adwokatów dotyczy osób nie wywodzących się z aplikacji adwokackiej. Przypominamy więc na każdym kroku, także nowym adwokatom, jakimi zasadami adwokatura się kieruje. [ ]

Opieka paliatywna i hospicyjna wg WHO to pojęcia jednoznaczne

Z ogromną przyjemnością przedstawiam Państwu w wielkim skrócie cele i zadania opieki paliatywnej i hospicyjnej.

W tym miejscu chciałabym serdecznie podziękować Pani dr n. med. Ewie Kramarz oraz Mecenasowi Romanowi Ossowskiemu, a także wszystkim innym, którzy przyczynili się do wielkiej pomocy, jaką otrzymaliśmy od Fundacji „Bądźmy in gremio", która zakupiła dla naszego Hospicjum św. Jana Ewangelisty wSzczecinie łóżka z nowoczesnymi i bardzo przydatnymi materacami przeciwodleżynowymi, posiadającymi jednocześnie funkcję leczenia odleżyn.

Dzięki temu postanowiliśmy uruchomić specjalną, 4-łóżkową salę ukierunkowaną na specjalistyczne leczenie odleżyn, które często towarzyszą pacjentom chorującym na nieuleczalnie, ograniczające życie choroby.

Mam nadzieję, że przyczyni się to do znacznej poprawy świadczonych przez nas usług.

W Polsce opieka paliatywna jest specjalistycznym świadczeniem zdrowotnym, finansowanym ze środków publicznych. Założenia organizacyjne przewidują hospicjum domowe w każdym powiecie i jedną jednostkę opieki stacjonarnej (oddział medycyny paliatywnej lub hospicjum stacjonarne na dwa/trzy powiaty). Dodatkowe źródła finansowania to wsparcie samorządów lokalnych oraz organizacji pozarządowych (stowarzyszeń i fundacji).

Zgodnie z definicją Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) opieka paliatywna to „działanie, które poprawia jakość życia chorych i ich rodzin zmagających się z zagrażającą życiu, nieuleczalną chorobą poprzez zapobieganie i znoszenie cierpienia, dzięki wczesnej identyfikacji oraz leczenie bólu, a także innych problemów somatycznych, psychologicznych, socjalnych i duchowych"[1]

Właściwie sprawowana opieka paliatywna ma na celu zapewnienie pacjentowi spokojnego przeżywania ostatniego okresu życia oraz godnego odejścia. Rodzinie powinna udzielać wsparcia w czasie choroby osoby bliskiej oraz ułatwić przeżywanie okresu osierocenia. Działania te są możliwe dzięki zespołowi profesjonalistów, w skład którego wchodzą: lekarz, pielęgniarka, psycholog, a także – w zależności od potrzeb – fizjoterapeuta, terapeuta zajęciowy, pracownik socjalny, duchowny i wolontariusz.

Medycyna paliatywna to świadczenie specjalistyczne będące od 1999 r. szczegółową specjalizacją kliniczną dla lekarzy. Opiekę paliatywną jako specjalizację mogą wybrać również pielęgniarki[2].

Formy organizacyjne:
1) Hospicjum domowe
2) Stacjonarna opieka paliatywna – hospicjum stacjonarne
3) Ambulatoryjna opieka paliatywna
4) Ośrodek opieki dziennej
5) Szpitalny zespół wspierający

Głównym problemem opieki paliatywnej w Polsce jest niedostateczne finansowanie. Przez ostatnie lata dotyczyło to przede wszystkim jednostek stacjonarnych (oddziałów medycyny paliatywnej oraz hospicjów stacjonarnych)[3].

Żyjemy w epoce nastawionej na pokonywanie sytuacji trudnych. Jedną z nich jest choroba – zwłaszcza nieuleczalna. Praca z ludźmi w terminalnym okresie choroby, naznaczonymi stygmatem śmierci, to jedna z najtrudniejszych form opieki medycznej, obarczonej szczególną odpowiedzialnością. Wymaga nie tylko bezinteresownego poświęcenia sił dla dobra drugiego człowieka, ale przede wszystkim determinacji, wrażliwości, umiejętności łączenia empatii ze sprawnością działania, wyrozumiałością i cierpliwością, dyscypliny emocjonalnej, a więc cech, które charakteryzują dojrzałą osobowość i układają się w postawę roztropnej życzliwości.

Jedną z odpowiedzi na wyzwanie, jakie stworzyło globalne obciążenie chorobami nowotworowymi, stanowi obserwowany rozwój opieki i medycyny paliatywnej[4].

Żyjemy w epoce, w której ceni się przede wszystkim młodość, sprawność i sukces. Ludzie pozbawieni tych cech przestają się liczyć w ocenie społecznej i – rzecz ważniejsza – czasem również w ocenie własnej.

Nieuleczalna choroba, śmierć to zjawiska nie akceptowane społecznie. Ludzie starają się myśleć i żyć, jakby ich nie było, stąd osoby ciężko chore i umierające, swą obecnością kwestionujące tę postawę, są kłopotliwe i niepożądane. Naruszają poczucie bezpieczeństwa, wywołują stan niepewności i psychicznego dyskomfortu. Takie reakcje przeżywa bliższe i dalsze otoczenie chorego, rozumie je też sam zainteresowany.

W dawnych czasach, gdy ludzie żyli w mniejszych społecznościach i bliżej siebie, umierający był dla swego otoczenia bardzo ważną osobą.

W miarę rozwoju cywilizacji i powstawania wielkich, bezosobowych aglomeracji miejskich zapomniano o tradycji, zmieniały się obyczaje i postawy. Ludzie stopniowo stawali się samodzielnymi jednostkami, układającymi życie w małych rodzinach zachowujących dystans wobec sąsiadów i dalszej rodziny.

Perspektywa śmierci, pogłębiając istniejącą izolację, czyni ją obecnie szczególnie stresującą zarówno dla chorego, jak i dla jego bliskich.

Sytuacja staje się trudna do udźwignięcia zwłaszcza wtedy, gdy chory odczuwa dolegliwości fizyczne

__1)__ Wytyczne (Rekomendacje) Rec (2003) 24 Komitetu Ministrów dla państw członkowskich dotyczące organizacji opieki paliatywnej, przyjęte przez Komitet Ministrów 12 listopada 2003 r. na 860. Konferencji Zastępców Ministrów. Wyd.polskie Ecept, Abedek, Poznań 2004, Redakcja polskiej wersji dokumentu: Jacek Łuczak; __2)__ Aleksandra Ciałkowska-Rysz; Wytyczne organizacji opieki paliatywnej, Twój Magazyn Medyczny 2005, 10: 9-12; __3)__ Sytuacja i wyzwania opieki paliatywnej w Polsce – Aleksandra Ciałkowska-Rysz; Medycyna paliatywna - 2009; 1:22-26; __4)__ Pozamedyczne aspekty opieki paliatywnej – Joanna Flakus, Medycyna Paliatywna 2009; 1: 33-39; __5)__ Krystyna de Walden – Gałuszko, U kresu, Gdańsk 1996; 11-18; __6)__ Zwalczanie Bólów Nowotworowych – Janina Kujawska Terner, Jacek Łuczak, Małgorzata Okupny i inni, Warszawa 1994, 58-59.

| ***Jadwiga Zwiegińcew,*** *Kierownik Medyczny Hospicjum św. Jana Ewangelisty w Szczecinie, Konsultant Wojewódzki w Dziedzinie Medycyny Paliatywnej*

lub z lękiem ich oczekuje (w powszechnym przekonaniu choroba nowotworowa jest nieodłącznie związana z bólem).

Obserwowane powszechnie: zmiana obyczajów, myślenia, odwrót od tradycji – to wyzwanie do wypracowania w obliczu śmierci nowych postaw i zachowań, dostosowanych do współczesności, tak aby stały się nośnikami ponadczasowych wartości współgrających z istotnymi potrzebami umierającegi i jego bliskich.

Od 30 lat na świecie i od kilkunastu w Polsce obserwujemy dynamiczny rozwój medycyny i opieki paliatywnej wywodzącej się z ruchu hospicyjnego.

Ruch ten rozpoczął się w latach 60 w Anglii, chociaż korzeniami sięga tradycji średniowiecznej.

Cicely Saunders, angielska pielęgniarka, wkrótce po wojnie zaczęła starać się o budowę domu dla umierających, który nazwany „Hospicjum Św. Krzysztofa" rozpoczął działalność w 1967 r.[5] Hospicjum to stało się międzynarodowym centrum ruchu hospicyjnego oraz ośrodkiem badawczym, szkoleniowym i propagującym nowe podejście do opieki nad umierającymi. Inicjatywa Cicely Saunders okazała się niezwykle cenna i potrzebna w sytuacji, gdy wiele ludzi umierało w trudnych warunkach, będąc pozbawionymi właściwej opieki zarówno medycznej, jak i „ludzkiej".

Od tego czasu w Europie i na świecie ruch hospicyjny zaczął się rozwijać szybko i dynamicznie, doprowadził do włączenia tego problemu do programu działań Światowej Organizacji Zdrowia. Opieka hospicyjna pod nazwą opieki paliatywnej została przez tę organizację uznana za jeden z czterech priorytetowych celów w zakresie walki z rakiem.

W Polsce ruch hospicyjny został zapoczątkowany założeniem w 1981 roku Towarzystwa Przyjaciół chorych HOSPICJUM w Krakowie, później w Gdańsku. Największym doświadczeniem do dzisiaj dysponuje Katedra i Klinika Medycyny Paliatywnej Hospicjum Palium w Poznaniu, gdzie prowadzi się również szkolenie przed i podyplomowe członków wielodyscyplinarnych zespołów potrzebnych do zapewnienia holistycznej pomocy ludziom umierającym[6].

Tak też największym „budowniczym" zorganizowanej opieki paliatywnej i hospicyjnej w Polsce był prof. dr hab. n. med. Jacek Łuczak, któremu osobiście wiele zawdzięczam. Zapraszał mnie na liczne kursy w kraju i za granicą. Dzięki Niemu w 1993 r. miałam przyjemność indywidualnego spotkania z Dame Cicely Saunders, która udzieliła mi szeregu rad, co robić, by zorganizować i rozwinąć opiekę paliatywną i hospicyjną w Szczecinie i województwie.

Udało się! Dzisiaj mamy w naszym województwie dwa hospicja stacjonarne i prawie w każdym powiecie hospicjum domowe.

Co roku Hospicjum Stacjonarne św. Jana Ewangelisty w Szczecinie oraz Konsultant Wojewódzki z Dziedziny Medycyny Paliatywnej organizują kursy podstawowe i przypominające dla wszystkich zatrudnionych w opiece paliatywnej i hospicyjnej w naszym województwie, w których uczestniczą także lekarze z sąsiedniego Województwa Lubuskiego.

Hospicjum nasze posiada również akredytację do prowadzenia szczegółowej specjalizacji w dziedzinie medycyny paliatywnej.

Nie ukrywam, iż osobiście zajęłam się opieką paliatywną już od końca lat osiemdziesiątych nie tylko po to, by pomagać ludziom cierpiącym z powodu nieuleczalnych chorób, ale również, by w naszym kraju nie było eutanazji. [ ]

bądźmyingremio
fundacja

W dniu 10 listopada 2009 r., na terenie Hospicjum św. Jana Ewangelisty w Szczecinie-Golęcinie, Zarząd Fundacji „Bądźmy In Gremio" przekazał dwa specjalistyczne łóżka antyodleżynowe, przeznaczone dla przewlekle chorych, cierpiących m.in. na choroby nowotworowe.

Wypada poinformować, iż przedstawiciele Hospicjum uprzednio zgłaszali członkom zarządu Fundacji problemy z leczeniem odleżyn u osób cierpiących na długotrwałe choroby somatyczne. Samo Hospicjum od dłuższego czasu nosiło się z zamiarem stworzenia specjalistycznej sali antyodleżynowej. Fundacja podchwyciła ten pomysł, czego ostatecznym efektem było darowanie wspomnianego sprzętu o wartości blisko 23.000 zł.

Już niedługo, bo 11 lutego 2010 r., tj. w Dzień Chorego, Dyrektor Hospicjum ks. mgr Eugeniusz Leśniak (SAC) planuje otwarcie sali z czterema takimi łóżkami, a także z innymi, niezbędnymi urządzeniami potrzebnymi do leczenia odleżyn.

Pracownicy Hospicjum przyjęli ze wzruszeniem dar Fundacji. Specjalne podziękowania na ręce prezesa Fundacji złożył jego dyrektor.

Fundacja urealnia w ten sposób ideę niesienia pomocy osobom potrzebującym. To przekonuje, że pierwotna koncepcja jej utworzenia była słuszna.

Nadal oczekujemy wsparcia finansowego Fundacji. Podajemy numer konta fundacji w ING Banku Śląskim S.A.: **67 1050 1559 1000 0090 6854 1656**

dr Ewa Kramarz
/Zarząd Fundacji/

| ***Prof. nzw. dr hab. Karol Mausch,*** *nauczyciel akademicki,*
Wyższa Szkoła Humanistyczna TWP w Szczecinie

Mobbing – przestępstwo w miejscu pracy?

Niewłaściwe zachowania w miejscu pracy w odniesieniu do pracowników ze strony przełożonych i współpracowników stają się w ostatnich latach w Polsce coraz powszechniejszym i poważniejszym zjawiskiem. Jest to wynik trwającej w naszym kraju transformacji społecznej, ekonomicznej i kulturowej, przede wszystkim prywatyzacji wielu przedsiębiorstw. Należy jednak podkreślić, iż patologia relacji w miejscu pracy, w tym o charakterze mobbingu, może występować także w instytucjach państwowych, w których ujawni się osoba zwana mobberem. Odkrywanie mobbingu w Polsce to skutek narastania wśród pracowników świadomości w zakresie praw przysługujących zatrudnionym. Pracownicy znający swoje prawa w miejscu pracy decydują się coraz częściej powiadamiać związki zawodowe, rady zakładowe, wyższych przełożonych, Państwową Inspekcję Pracy, radców prawnych czy sądy pracy o łamaniu prawa w firmach, w których są oni zatrudnieni. W krajach Unii Europejskiej i w USA, gdzie wiedza pracowników na temat praw pracowniczych jest pełniejsza niż w Polsce, liczba zjawisk zwanych mobbingiem w pracy jest znacznie wyższa. Zatrudnieni w tych krajach pracownicy w sytuacjach, gdy napotykają na mobbing decydują się o wiele chętniej niż w Polsce powiadamiać o tym odpowiednie służby w miejscach pracy, a ofiarami szykan przełożonych są najczęściej kobiety. Mobbing w statystyce wśród pracujących wygląda następująco: 15% Finów, 14% Holendrów, 12% Szwedów, 7% Niemców, 4% Włochów

Średnia zjawisk mobbingu w krajach Unii Europejskiej wynosi 9%. Według sondażu Wirtualnej Polski, prawie 60% osób w Polsce zetknęło się z tym problemem.

Pojęcie mobbingu pochodzi od angielskiego słowa „mob" co oznacza: dręczyć, napastować, atakować, zaczepiać[1]. Słowo to wywodzi się prawdopodobnie od łacińskiego określenia mobile vulgus i oznacza chwiejny tłum, motłoch. Mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko niemu, polegające na uporczywym i długotrwałym nękaniu lub zastraszaniu, wywołujące u osoby zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników. Należy zaznaczyć, że mobbing to nie jest konflikt. Konflikt to sytuacja społeczna indywidualnego lub zbiorowego zderzenia poglądów lub dążeń często powodująca wrogość między stronami, prowadząca do kompromisu obu lub do unicestwienia stanowiska jednej ze stron.[2]

Mobbing może być ukarany według art. 94 § 2 kodeksu pracy oraz z artykułu 218 kodeksu karnego. Według Leymanna mobbing oznacza wrogą i nieetyczną komunikację pomiędzy jednym pracownikiem lub grupą pracowników, a innym pracownikiem, który został zepchnięty do pozycji obronnej i pozbawiony pomocy. Maltretowanie pracownika często kończy się dla niego znacznym umysłowym uszkodzeniem wynikającym z urazów psychicznych powodujących niezdolność obrony dotychczasowego miejsca pracy i znalezienia nowego zatrudnienia. Ryzyko mobbingu jest o 75% wyższe u kobiet niż u mężczyzn. Na podwyższone ryzyko mobbingu narażona jest grupa 55- latków i ludzi starszych. Najbardziej narażoną na mobbing grupą są osoby poniżej 25 roku życia. Przyczyny mobbingu można opisać w trzech sferach: 1) w zachowaniu i osobowości sprawcy, 2) w zachowaniu i osobowości ofiary, 3) w organizacji firmy i w sytuacji panującej wewnątrz firmy.

Typowy sprawca mobbingu, czyli mobber, to przełożony płci męskiej, (chociaż „świetnie" w roli mobbera „sprawdzają się" także kobiety), między 35 a 54 rokiem życia, który jest od wielu lat zatrudniony w danej firmie. Mobberami stają się często osobowości psychopatyczne (dyssocjalne) i posiadające władzę. W tej kategorii są także ludzie o cechach autorytarnych, charakteryzujący się m.in. respektem dla władzy, tendencją do idealizowania obrazu własnej osoby, stereotypowym postrzeganiem relacji społecznych i członków innych grup. Mobberami mogą być również osobowości narcystyczne, które nie mają jasno zarysowanej koncepcji samego siebie (pojęcia „ja"), tzn. ich poczucie własnej wartości jest niepewne i podlega wahaniom w zależności od czasu i sytuacji. W innym przypadku mobberami są osoby o zawyżonej samoocenie, u których ich subiektywana wartość przewyższa ich rzeczywiste kompetencje.

Najważniejsze cechy osobowości psychopatycznej sprzyjające mobbingowi to: niski stopień internalizacji norm społeczno-kulturowych i ich instrumentalne traktowanie, niestosowanie prawa w relacjach z podwładnymi, nieliczenie się z uczuciami innych osób – wskutek zaburzonej inteligencji emocjonalnej, a ponadto niska tolerancja na frustrację, obniżony próg wyzwalania agresji, niezdolność przeżywania poczucia winy, silna potrzeba manipulowania innymi ludźmi, upodobanie do znęcania się psychicznego i/lub fizycznego nad ludźmi itp. Wyżej wymienione cechy stanowią także istotę tzw. osobowości makiawelicznej, jakże często spotykanej na arenie polityki i szeroko rozumianego życia publicznego.[3] Można powiedzieć, że „najwięksi" mobberzy w historii ludzkości byli zbrodniarzami i przyczynili się do śmierci milionów ludzi, m.in.: Józef Stalin, Ławrientij Beria, Nikita Chruszczow[4], Adolf Hitler czy Saddam Husajn. Granica między mobbingiem a zbrodnią indywidualną czy ludobójstwem jest więc płynna.

1 *S. M. Litzke, H. Schuh, Stres mobbing i wypalenie zawodowe, GWP, Gdańsk 2007*

2 *S. M. Litzke, H. Schuh, Stres mobbing i wypalenie zawodowe, GWP, Gdańsk 2007; W. Warecki. M. Warecki, Słowo o mobbingu czyli jak radzić sobie z dręczycielem. Warszawa 2005.*

3 *Ch. Geis, Psychologia polityczna (w) Jan Strelau (red.), Psychologia. Podręcznik akademicki, t.3, Gdańsk, 2002.*

4 *S. Sebag Montifiore, Stalin. Dwór czerwonego cara, Warszawa 2009.*

Typowe niedociągnięcia w organizacji pracy, które mogą być źródłem mobbingu to sztywna hierarchia zależności służbowych powiązana z bezsensownymi instrukcjami spotykana, np. w wojsku, prokuraturze, na uniwersytetach, w biurach, szkołach itp. Ponadto mobbingowi sprzyja duża odpowiedzialność zawodowa przy niewielkiej swobodzie działania, niska ocena działań pracowników, duża presja czasu, nieobsadzone stanowiska w firmie i in. Na tę sytuację nakłada się często wewnętrzna dynamika grupy pracowników, która zależy od dwóch czynników: 1) spójności grupy i 2) konformizmu w grupie.

Przyczyny mobbingu mogą wynikać częściowo z cech osobowości ludzi mobbingowanych. Ofiary mobbingu charakteryzuje: samodzielność i niezależność w myśleniu i postępowaniu w pracy, dorobek zawodowy przewyższający osiągnięcia mobbera, niskie poczucie własnej wartości, skłonność do popadania w stany subdepresyjne, brak pewności siebie, okazywanie „wyższości moralnej" w relacjach z innymi ludźmi, izolowanie się od grupy, manifestowanie sztywnych i skostniałych postaw itp. Przyczyny mobbingu mogą tkwić także w cechach fizycznych, stanie zdrowia, sposobie ubierania się ofiary itp. Można tu wskazać: zbyt wysoki lub zbyt niski wzrost, osoba jest zbyt chuda lub zbyt gruba, kalectwo fizyczne, specyficzny sposób poruszania się ofiary, osoba ubierająca się zgodnie z najnowszymi trendami mody lub staromodnie, zauważalne upośledzenia lub choroby, tiki, nadużywanie alkoholu, leków, narkotyków itp.

Mobbing powoduje konsekwencje indywidualne i społeczne. Skutki społeczne obejmują spadek poziomu produkcji firmy i rosnące, społeczne koszty leczenia oraz opieki socjalnej osób mobbingowanych. Koszty indywidualne to: stres, utrata motywacji do działania i do życia, problemy z koncentracją uwagi, blokady w myśleniu, stany lękowe, obniżenie się samooceny, wycofanie się z życia społecznego, poczucie winy, utrata apetytu, znaczny przyrost wagi ciała, bezsenność, sięganie po używki, brak zainteresowania rodziną, spadek aktywności seksualnej, myśli i działania samobójcze itp. Skutkiem mobbingu są w 44% choroby: częste infekcje, migreny, duszności, kołatania serca, bóle brzucha, depresje, nerwice, choroby wrzodowe, układu krążenia (zawał serca), nadciśnienie tętnicze, choroby nowotworowe wskutek zaburzeń psychoneuroimmunologicznych[5] itp.

Mobbingowani, pytani przez psychologów, dlaczego stali się ofiarami, odpowiadali w 60%, że byli prześladowani z uwagi na wyrażanie niepożądanej krytyki w miejscu pracy, w 58% byli postrzegani jako konkurencja dla mobbera, w 37% byli prześladowani ze względu na dużą efektywność w pracy. Kobiety (18%) trzy razy częściej niż mężczyźni główną przyczynę mobbingu upatrują w swojej płci, a zatem przyczyną mobbingu może być postawa seksistowska.

Prócz osób, które świadomie obmyślają praktyki mobbingowe i celowo chcą zaszkodzić ofierze, istnieje rzesza bezwolnych uczestników, współpracowników czy obserwatorów zdarzeń, którzy tak naprawdę umożliwiają mobbing. Mobbing jest często możliwy dlatego, że jest tolerowany przez osoby, które z braku rozwagi, wrażliwości, niechęci do ofiary, z obawy przed naruszeniem ich własnych interesów zawodowych (np. obawa o brak awansu) lub ekonomicznych (np. utrata zatrudnienia lub godzin nadliczbowych) przyglądają się praktykom mobbingowym stosowanym w odniesieniu do kolegów z pracy i nie interweniują w ich obronie. Praktyki mobbingowe mogą zostać zduszone w zarodku dzięki odważnym wystąpieniom kolegów i przełożonych jasno wyrażających mobberowi swoją dezaprobatę z powodu jego działań.

Jak zapobiegać mobbingowi? Najważniejsze są zmiany w organizacji pracy, większa swoboda działania dla pracowników, przejrzystość procesów decyzyjnych, jasne uregulowanie zakresów kompetencji i odpowiedzialności, niewybieranie na stanowiska kierownicze osób o cechach psychopatycznych, autorytarnych i dyktatorskich. Ponadto ważne jest informowanie i szkolenia dla kadry kierowniczej oraz pracowników na temat mobbingu, demokratyczny styl kierowania pracownikami, eliminowanie intryg z relacji interpersonalnych i traktowanie ich jako działania aspołeczne i niepożądane, powoływanie pełnomocników do spraw konfliktów i sytuacji kryzysowych w firmach, którzy są niezależni od kierownictwa. Ważne jest także tworzenie i egzekwowanie dojrzałego prawa umożliwiającego identyfikowanie oraz eliminowanie mobbingu z relacji interpersonalnych w miejscu pracy.[6] [ ]

5 K. Mausch, Psychologiczne właściwości człowieka a stan układu immunologicznego, Szczecin 2000.

6 S. M. Litzke, H. Schuh, Stres mobbing i wypalenie zawodowe, GWP, Gdańsk 2007; W. Warecki. M. Warecki, Słowo o mobbingu czyli jak radzić sobie z dręczycielem. Warszawa 2005.

| ***Rafał Malujda,*** *radca prawny*

Specyfikacja Istotnych Warunków Zamówienia potwierdzeniem funkcjonowania doktryny „drobnych monet" w polskim prawie autorskim?

Przedmiot prawa autorskiego (przedmiot ochrony autorskoprawnej) od zawsze budził kontrowersje, zarówno w orzecznictwie jak i doktrynie prawa autorskiego. W prawie polskim, zgodnie z przepisem art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 4 lutego 1994r. – Prawo autorskie (dalej: „Ustawa")[1], „przedmiotem prawa autorskiego jest każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiejkolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia (utwór)", co oznacza, iż niematerialny wytwór intelektu człowieka pretendujący do miana „utworu" musi spełniać określone (choć niedookreślone) kryteria. W tym zakresie dyskusja toczy się wokół tego, na jakim etapie dany wytwór wchodzi w progi twórczości i zostaje objęty ochroną prawną. Jak stwierdzają J. Barta i R. Markiewicz, „niewątpliwie centralnym i najtrudniejszym problemem prawa autorskiego jest ustalenie znaczenia przesłanki przejawu działalności twórczej o indywidualnym charakterze"[2]. Kwestia ta jest bowiem wielce ocenna, subiektywna i wielokrotnie opiera się na intuicyjnym przekonaniu[3], często też przesłanka ta mylona jest również z poziomem artystycznym, co już jest jednak innym kryterium ocennym. Przyjmuje się przy tym zasadniczo, że przesłanka ta jest spełniona, jeżeli wytwór jest oryginalny, w sensie nowości subiektywnej – musi on wyróżniać się od innych takich samych przejawów działalności twórczej, być niepowtarzalny i nieposiadający swego odpowiednika w przeszłości[4]. Zważywszy dodatkowo na to, że w polskim prawie cywilnym funkcjonuje zasada - wyrażana prosto - „orzeł nie powinien łowić much"[5], bądź też – bardziej wysublimowanie (ale czy bardziej twórczo?) - *de minimis non curat praetor / de minimis non curat lex*[6], można dojść do wniosku, iż poziom twórczości nie powinien być bagatelny, co w konsekwencji doprowadzić może do odmowy przyznania ochrony prawnej wielu wytworom intelektu, które być może mniej wysublimowane są jednak twórcze. Z drugiej strony, analizując zapis art. 1 ust. 1 Ustawy, można oprzeć się na wykształconej w doktrynie i orzecznictwie niemieckiego prawa autorskiego, doktrynie „drobnych monet" (niem. kleine Münze[7]), która rozszerzyła zakres stosowania prawa autorskiego, obejmując ochroną prawną wytwory intelektu zawierające niekiedy tylko śladowe elementy twórczości.

Biorąc pod uwagę okoliczność, że na wstępnym etapie dany autor sam decyduje, czy jego wytwór jest utworem (w polskim prawie autorskim nie ma formalnych aktów rejestracji warunkujących ochronę prawną), a dopiero w przypadku braku poszanowania jego decyzji przez inne podmioty, wykorzystujące bez jego zgody ten wytwór, dochodzi do formalnej weryfikacji poprawności wyobrażeń autora o swoim dziele przez sąd, to należy stwierdzić, że rola sądów jest w tym zakresie ogromna – to orzecznictwo sędziowskie decyduje *de facto* o rzeczywistym zakresie ochrony prawa autorskiego.

Zagadnieniem, czy dany wytwór zawiera pierwiastki twórczości i może jako utwór korzystać z ochrony autorskoprawnej, zajął się niedawno Sąd Najwyższy, który w wyroku z dnia 27 lutego 2009 r. (sygn. akt V CSK 337/08) rozstrzygnął, czy utworem w rozumieniu Ustawy może być Specyfikacja Istotnych Warunków Zamówienia (dalej „SIWZ" lub „specyfikacja") – jeden z zasadniczych dokumentów funkcjonujących w procedurze udzielania zamówień publicznych. Sprawa dotyczyła specyfikacji na ubezpieczenie mienia i odpowiedzialności cywilnej, która została stworzona przez powoda i wykorzystana przez pozwanego, w związku z czym powód wytoczył powództwo o zaniechanie naruszeń. Sąd Najwyższy stwierdził, że **SIWZ jak najbardziej może być przedmiotem autorskoprawnej ochrony, jeżeli posiada cechę indywidualności oraz zawiera cechy twórcze, spełniające wymóg oryginalności**. Punktem wyjścia dla Sądu było zaliczenie specyfikacji do kategorii utworów referencyjnych, których stopień indywidualności oceniany jest w oparciu o inne przesłanki niż w stosunku do np. dzieł literackich, gdzie ocenie podlega poetyckość języka, dobór środków styli-

1 Dz.U.06.90.631 j.t. z późn. zm.

2 J. Barta, R. Markiewicz, Prawo autorskie i prawa pokrewne. Wprowadzenie, Wolters Kluwer 2007, strona 22.

3 J. Barta, R. Markiewicz, Prawo autorskie i prawa pokrewne. Wprowadzenie, Wolters Kluwer 2007, strona 24.

4 M. Późniak-Niedzielska, System Prawa Prywatnego – Prawo autorskie (Tom 13), Warszawa 2007, strona 8-9.

5 M. Późniak-Niedzielska „O zasadzie de minimis non curat praetor w polskim prawie cywilnym" [w:] Rozprawy prawnicze. Księga Pamiątkowa Profesora Maksymiliana Pazdana. Zakamycze 2005, strona 1265.

6 Tak przykładowo Sąd Najwyższy w uzasadnieniu uchwały składu siedmiu sędziów z dnia 17.01.2001r. (III CZP 49/2000), gdzie stwierdził, iż wprowadzenie do postępowania kasacyjnego w procedurze cywilnej instytucji tzw. „przedsądu", urzeczywistnia zasadę de minimis non curat praetor. Funkcjonowanie tej zasady potwierdza również – przykładowo – kategoria „drobnych bieżących spraw życia codziennego", zastosowana w art. 14 § 2 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964r. – Kodeks cywilny (Dz.U.64.16.93 z późn. zm.).

7 Termin ten został po raz pierwszy użyty w 1921 r. przez niemieckiego badacza prawa na dobrach niematerialnych - Alexandra Elstera.

stycznych i wersyfikacji. O tym, jakie przesłanki oceny będą decydowały o losach wytworu ma zatem decydować jego rodzaj. W zakresie dzieł referencyjnych (w tym SIWZ) Sąd Najwyższy doszedł do wniosku, że ocenie powinien podlegać dobór słownictwa i składni, układ poszczególnych kwestii, przedstawianych w ramach opracowania, sposób formułowania śródtytułów oraz zaproponował (i zastosował) jako przesłankę ocenną tzw. „statystyczną jednorazowość", która zakłada badanie, czy takie samo lub bardzo podobne dzieło powstało już wcześniej oraz czy jest statystycznie prawdopodobne sporządzenie w przyszłości takiego samego dzieła przez inną osobę. Odpowiedź przecząca uzasadnia tezę o istnieniu cechy indywidualności dzieła. Zdaniem SN, określenie przez art. 36 ustawy z dnia 29 stycznia 2004 r. – Prawo zamówień publicznych[8] (dalej: „PZP") niezbędnych elementów specyfikacji, nie wyklucza tego, że można tak ukształtować jej treść, by zawierała ona cechy twórcze, co będzie świadczyło o jej oryginalności i nie stoi temu w opozycji okoliczność użycia w treści SIWZ elementów „nieoryginalnych" (zwłaszcza, gdy stanowią one niewielką część specyfikacji). Idąc tym tropem SN uznał dalej, że sam formularz oferty stanowiący element specyfikacji, w odniesieniu do którego PZP nie zawiera jakichkolwiek wytycznych dotyczących treści, w całości stanowi przejaw działalności twórczej. SN doszedł również do wniosku, że specyfikacja nie jest materiałem urzędowym, o których mowa w art. 4 ust. 2 ustawy, gdyż przez takie materiały rozumieć należy materiały pochodzące od urzędów lub innych instytucji wykonujących zadania publiczne, a SIWZ nie jest takim materiałem.

Powyższe orzeczenie należy ocenić – w zakresie rozszerzania ochrony autorskoprawnej - pozytywnie. Poza ciekawym i poniekąd zaskakującym – aczkolwiek uzasadnionym - wnioskiem, że SIWZ może być utworem, Sąd Najwyższy podtrzymał w nim swoją linię orzecznictwa, w której wielokrotnie wskazywał, że **utworem podlegającym ochronie prawno-autorskiej jest każde dzieło, jeśli - przynajmniej pod względem formy - wykazuje pewne elementy twórcze, choćby minimalne**[9]. Za przedmiot prawa autorskiego uznawane były m.in. instrukcje bhp[10], instrukcje dla obsługiwania maszyny[11], kolekcja afiszów lub ogłoszeń, kalendarze, katalogi, rozkłady kolejowe, książki kucharskie, wzory i formularze[12]. Sąd Najwyższy potwierdził jednocześnie funkcjonowanie w polskim prawie autorskim doktryny „drobnych monet" i odrzucił mechaniczne stosowanie zasady de minimis non curat praetor, co odzwierciedla aktualne stanowisko doktryny, która przyjmuje zastosowanie tej zasady co najwyżej w granicach wyznaczonych przez art. 5 Kodeksu cywilnego[13]. Jest to konkluzja bardzo trafna i racjonalna. Poza tym, Sąd Najwyższy podjął trud analizy przesłanki przejawu działalności twórczej o indywidualnym charakterze, czym niewątpliwie wzbogacił rozważania w tym zakresie.

Przy omawianiu orzeczenia SN dotyczącego SIWZ, należy zasygnalizować jedną wątpliwość w zakresie dotyczącym relacji pomiędzy prawem autorskim a ustawą z dnia 16 kwietnia 1993 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji[14] (dalej: „UZNK"), do której to relacji niejako „przy okazji" ustosunkował się SN, z uwagi na to, że skarżący zarzucił pozwanemu również naruszenie przepisów UZNK. Zdaniem SN „ocena w zakresie zasadności roszczenia, którego podstawę materialnoprawną stanowi art. 3 UZNK będzie możliwa od uprzedniego uznania, że sporna specyfikacja jest utworem w rozumieniu art. 1 prawa autorskiego". Stwierdzenie to dziwi w kontekście konkluzji zawartej w sentencji wyroku, zgodnie z którą, „zachowaniem sprzecznym z dobrym obyczajem w rozumieniu art. 3 UZNK jest - jak trafnie zarzucił skarżący - działanie o charakterze pasożytniczym. Polega ono na tym, że uczestnik tego samego rynku korzysta z gotowego efektu pracy swego konkurenta handlowego". Reżimy ochrony przewidziane w UZNK i prawie autorskim to reżimy, które mogą się krzyżować, są to jednak reżimy autonomiczne i rozłączne. Przesłanką korzystania z dobrodziejstw UZNK nie jest – co do zasady - uprzednie legitymowanie się uprawnieniami przysługującymi na podstawie przepisów prawa autorskiego czy wynalazczego, choć oczywiście taka legitymacja ułatwia wykazanie przesłanki bezprawności. W szczególności działania pasożytnicze mogą dotyczyć obszarów działalności przedsiębiorcy[15], które nie są chronione prawami wyłącznymi. Należy zatem przyjąć, że **pasożytnictwo polegające na kopiowaniu cudzych specyfikacji może być w konkretnym przypadku czynem nieuczciwej konkurencji, nawet w przypadku gdy SIWZ nie spełnia warunków objęcia ochroną autorskoprawną i w tym jedynie zakresie nie można zgodzić się ze stanowiskiem SN.** [ ]

8 Dz.U.07.223.1655 j.t. z późn. zm.
9 orzeczenie SN z dnia 31 marca 1953 r., II C 834/52.
10 orzeczenie SN z dnia 23 lipca 1971 r., II CR 244/71.
11 orzeczenie SN z dnia 25 kwietnia 1969 r., I CR 76/69.
12 orzeczenie SN z dnia 8 listopada 1932 r., II K 1092/32.
13 J. Barta, R. Markiewicz, Prawo autorskie i prawa pokrewne. Wprowadzenie, Wolters Kluwer 2007, strona 22.
14 Dz.U.03.153.1503 j.t. z późn. zm.
15 J. Szwaja, [w:] Komentarz ZNKU pod red. J. Szwai, Warszawa 2006, strony 64-77.

Penitencjarny Big-Brother

Polski Wymiar Sprawiedliwości długo musiał czekać na nowoczesny środek wykonywania kary pozbawienia wolności. Na szczęście to, co w państwach zachodnich jest od dawna czymś oczywistym funkcjonuje wreszcie już w naszej rzeczywistości. Sprawa dotyczy rzecz jasna elektronicznego dozoru skazanych poza zakładem karnym, który ustawą został wprowadzony do polskiego systemu we wrześniu 2009 roku.

Potocznie ta nowość nazywana jest elektronicznymi obrożami bądź bransoletkami, którą nakłada się skazanym po opuszczeniu przez nich zakładu karnego. Teoretycznie są wolni, ale praktycznie śledzeni przez całą dobę. Już od dawna ten temat był głównym punktem debat za więziennym murem. Niewątpliwie bowiem dla części osadzonych w polskich, przeludnionych ponad miarę i standardy cywilizowanych państw zakładach karnych elektroniczna bransoletka jest nadzieją na odbywanie kary w zupełnie innych warunkach -quasi wolnościowych. Jednak, co może najistotniejsze, o czym zresztą wielu zapomina, to elektroniczne cudo techniki odciąży polskiego podatnika z finansowania bezczynnego często siedzenia za kratami osób, którym wymierzono najniższe kary. Jak wiadomo koszty te są niebagatelne, wynoszą około 3 tysięcy złotych na jednego skazanego i wciąż rosną.

Cuda jak w życiu nie są jednak dla wszystkich. Poczuć elektroniczną bransoletkę na nodze lub ręce (wybór pozostawia się skazanemu) będą mogli jednak tylko ci, którzy zostali skazani na karę nie przekraczającą 6 miesięcy pozbawienia wolności, lub roku, jeżeli do odbycia kary pozostało im już tylko 6 miesięcy (art. 6 ust 1 i 2 Ustawy z dnia 7 września 2007 r. Dz.U. z 2008 r. nr 113, poz. 719). Bez szans są ci skazani za umyślne przestępstwo i to także przestępstwo skarbowe, jeżeli uprzednio byli już skazani na taką karę (art. 6 ust.3). Ustawa dopuszcza natomiast do elektronicznej bransoletki skazanych na zastępczą karę pozbawienia wolności za przestępstwa, także skarbowe. Czyn popełniony musi jednak cechować się niską społeczną szkodliwością. Recydywiści są ex lege wyłączeni.

Kiedy już pierwsi szczęśliwcy pojawią się we własnym domu muszą zdawać sobie jednak sprawę, że czeka ich wiele obowiązków. Przede wszystkim nałoży je sąd penitencjarny, który będzie rozpoznawał wnioski. Ich zakres jest szeroki i obejmuje poza taką oczywistością jak noszenie nadajnika: pozostawanie we wskazanym przez sąd penitencjarny miejscu w wyznaczonym czasie oraz udzielanie wyjaśnień sądowi o przebiegu, zwłaszcza zaś jak wyglądają kontakty z kuratorem zawodowym, poddanie się kontroli, czy nadajnik nie został uszkodzony, odbierania telefonu od osoby monitorującej. O bransoletkę ponadto trzeba nie tylko dbać, ale także za nią zapłacić, wzbogacając Skarb Państwa. Najbardziej dokuczliwe może się jednak okazać dbanie o czas, bowiem on właśnie może być największą zmorą skazanych na areszt domowy. Zgodnie z art. 10 ww. ustawy będą mogli oni opuszczać miejsce stałego pobytu lub inne wskazane miejsce na okres najwyżej 12 godzin w różnych celach, przede wszystkim pracy, wykonywania praktyk religijnych, opieki nad osobą małoletnią, niedołężną chorą, kształcenia, korzystania ze sportu, spotkania się z obrońcą czy pełnomocnikiem, wizyty u lekarza, dokonania zakupów. Katalog, co skazany może robić w ciągu tych 12 godzin jest dość szeroki, ale nie zmienia to faktu, że w przypadku spóźnienia w powrocie do domu system powiadomi „centrum dowodzenia" i trzeba się będzie solidnie z tego wytłumaczyć.

Oddanie pod dozór kuratora zawodowego jest obligatoryjne. Sąd jest nadto uprawniony do nałożenia szeregu obowiązków z ar. 72 kk - tych samych, które stosowane są przy warunkowym zawieszeniu wykonania kary.

Niezwykle istotnym, a jak się wydaje w praktyce zasadniczym problemem może być wymóg uzyskania zgody pozostałych osób zamieszkujących ze skazanych, gdzie ma on zamiar odbywać karę. Wydaje się to oczywiste, że dla niektórych osób, choćby nawet szczęśliwych z tego powodu, że bliska osoba wróciła do domu, świadomość bycia pod nieustanną obserwacją może być nie do zniesienia – *To raczej niewiedza tych ludzi. Przecież nikt nie będzie wszystkich domowników non-stop śledził i podsłuchiwał. Trzeba im cierpliwie wyjaśniać na czym polega elektroniczny dozór. Moim zdaniem raczej wypływają tu nasze narodowe cechy – jak jest nakaz, to trzeba mu się przeciwstawić. Jak w anegdocie: dlaczego w Polsce coraz rzadziej śpiewa się kolędy? Bo nie są zakazane* - uważa dr Jerzy Pobocha prezes Polskiego Towarzystwa Psychiatrii Sądowej.

Przewodniczący V Wydziału Penitencjarnego Sądu Okręgowego w Szczecinie, sędzia Jarosław Giecewicz przyznaje, że co do zasady pomysł wykonywania kary pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego jest dobry, a prawo karne wykonawcze pozyskuje w ten sposób nową instytucję stanowiącą alternatywę dla wykonywania kary pozbawienia wolności w jej najbardziej repre-

| ***Maciej Krzyżanowski,*** *asystent sędziego Wydziału III Sądu Okręgowego w Szczecinie*

syjnej postaci. - *Niestety obowiązująca już ustawa zawiera szereg niedoskonałości, nie uwzględnia też głosu praktyków i dlatego nie spełni pokładanego w niej celu, jakim jest sukcesywne zmniejszanie przeludnienia w zakładach karnych. Rozwiązania zastosowane w ustawie są niepraktyczne i może być problem ze znalezieniem skazanych, którzy spełnialiby rygorystyczne wymogi formalne, abstrahując już od materialno-prawnych podstaw do zastosowania przepisów ustawy* – twierdzi sędzia. Przede wszystkim jego zdaniem za wąski jest krąg skazanych, którzy mogliby skorzystać z tej nowości. - *W przypadku skazanych, którzy odbywają karę pozbawienia wolności możliwości zastosowania tej formy wykonywania kary istnieją tylko do skazanych na karę nie przekraczającą roku, gdy okres do końca kary nie przekracza sześciu miesięcy. Ta grupa skazanych skorzysta jednak w pierwszej kolejności z możliwości uzyskania warunkowego przedterminowego zwolnienia. Wątpliwości może budzić fakt wykonywania kary pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego przez skazanych, co do których sądy orzekły pozbawienia wolności w bezwzględnej postaci (do 6 miesięcy), a więc nie widziały podstaw do jej złagodzenia. Po uzyskaniu zgody na wykonywanie co do nich kary w systemie dozoru elektronicznego ta grupa skazanych praktycznie znajdzie się w lepszej sytuacji, aniżeli skazani na karę ograniczenia wolności. Ci bowiem zobowiązani są do pracy na cele społeczne, a ci z elektroniczną bransoletą będą musieli jedynie przebywać w domu przynajmniej dwanaście godzin w ciągu doby. Dlatego też wykonywanie kary w systemie dozoru elektronicznego powinno być obwarowane dodatkowymi obowiązkami, a nie tylko związane z nieprzebywaniem w pewnych miejscach, pozostawaniem w domu i podawaniem się czynnościom kontrolnym, gdyż w ten sposób kara wykonywana może uchodzić za łagodniejszą od kary ograniczenia wolności, a nawet od kary grzywny, gdy ta jest odpowiednio wysoka.*

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że głównym celem wprowadzenia elektronicznego dozoru elektronicznego przez ustawodawcę była likwidacja przeludnienia załoczonych polskich zakładów karnych. Stałe przekraczanie norm zaludnienia zakładów groziło kolejnymi odszkodowaniami zasądzanymi przez Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu, a obecnie i przez polskie sądy. W budżecie wciąż z kolei panowały niedostatki w pozycji „budowa nowych zakładów karnych". W trakcie prac nad ustawą wydawało się, że z elektronicznej bransoletki skorzystać będą mogli nie tylko ci skazani na najniższe wyroki, ale również tacy, którym do odbycia pozostało już niewiele – *I to byłoby chyba najlepsze rozwiązanie. Dlaczego nie dać szansy tym, którzy odsiedzieli już swoje, także tym, którzy znaczną część kary mają już za sobą, również recydywistom. Zostało im kilka miesięcy, to niech w ten sposób dokończą karę przystosowując się jednocześnie do życia na wolności. Przecież dozór elektroniczny może być niejednokrotnie lepszy od policyjnego dozoru. A zatem może należałoby rozszerzyć katalog środków zapobiegawczych zamiast wprowadzać kontrowersyjną alternatywę dla kary izolacyjnej* – zastanawia się sędzia Giecewicz.

Inny problem dostrzegany przez przewodniczącego V Wydziału to kwestia bardzo szybkiego rozpatrzenia >>>

Elektroniczna bransoletka jako pierwsza w więziennictwie została zastosowana w Wielkiej Brytanii. Wyglądem przypomina te, które otrzymuje się w aquaparkach. Jest tylko trochę większa i odporna na wstrząsy, wszelkie uderzenia, wodę. Jakakolwiek próba jej zniszczenia zostanie natychmiast zakomunikowana Centrum Monitorowania, a skazany może się natychmiast spodziewać specjalnego patrolu, który zostanie wysłany w celu zbadania co się stało. Szanse więc na unicestwienie dozoru poza więziennym murem jest znikoma, a praktycznie żadna. Pojawiają się głosy, być może nieco złośliwe, że skazany z bransoletką będzie pilniej strzeżony niż niektórzy z tych, którzy nie zasługują na ten nowoczesny cud techniki. Do momentu rozpoczęcia orzekania elektronicznego dozoru wdrożenie tego programu kosztowało 220 milionów złotych. Zgodnie z rozporządzeniem każdy skazany płaci 80 zł za możliwość korzystania ze sprzętu i 2 zł za każdy dzień używania. Sąd może jednak zwolnić skazanego z tych kosztów, jeśli uzna, że areszt domowy jest najlepszym rozwiązaniem dla jego resocjalizacji. W czerwcu 2010 roku bransoletki mają się pojawić w apelacjach lubelskiej, krakowskiej i białostockiej. Po kolejnym pół roku w poznańskiej, gdańskiej i rzeszowskiej. Niestety szczecińska apelacja jest w ostatniej grupie – od 1 stycznia 2012 wraz z wrocławską, katowicką i łódzką. Jednak już do końca października do Wydziału V Penitencjarnego Sądu Okręgowego w Szczecinie wpłynęło kilkanaście wniosków o odbywanie kary pozbawienia wolności w systemie elektronicznego dozoru. Tylko jeden spełniał jednak wszystkie wymogi formalne. W pozostałych przypadkach wnioski dotyczyły skazanych, którzy odbywają karę w wyższych wymiarach (ponad rok) bądź odbywali już kary pozbawienia wolności.

wniosku skazanego – *Ustawodawca przewidział na to 14 dni od wpłynięcia wniosku. W tym czasie należy wysłuchać skazanego i zebrać dane pozwalające stwierdzić, czy wniosek skazanego może być uwzględniony.*

Na koniec zastanowić się należy, **czy poza wszystkimi wskazanymi wyżej wątpliwościami nowatorski system wykonywania nie godzi w konstytucyjną zasadę równości.** Dlaczego bowiem skazany w apelacji w warszawskiej ma możliwość odbywania kary w systemie elektronicznego dozoru już od września 2009 roku, a w szczecińskiej doczeka się być może tego prawa dopiero za grubo ponad dwa lata? Co ważniejsze - zważywszy na okres 6 miesięcy jako warunek formalny orzeczenia dozoru elektronicznego dla szczecińskich skazanych jest to prawo niemożliwe do zrealizowania. Argumenty Ministerstwa Sprawiedliwości, że jest to program pilotażowy i z tego tytułu zasada równości wobec prawa nie została złamana wydaje się nietrafny. Konstytucja bowiem dzięki swojej zasadzie gwarantuje, że „wszyscy są wobec prawa równi", co oznacza, że władza publiczna ma wszystkich traktować równo. Co ważniejsze od zasady równości Konstytucja nie przewiduje żadnych wyjątków i odstępstw, o czym przesądza także bogate orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego w tym zakresie. Tym samym to, że system jest pilotażowy nie może pozbawiać skazanego poza Warszawą możliwości ubiegania się o wykonywanie kary w takim systemie. Inne argumenty jak to, że jedni skazani przebywają w lepszych zakładach, a inni w gorszych jest także chybiony, albowiem każdy z nich ma jednak przynajmniej potencjalną szansę znalezienia się w nowszym i lepiej wyposażonym zakładzie. Nie jest jednak tej szansy pozbawiony. Zasadę równości należy bowiem rozumieć tak, że każdy znajdujący się w identycznej sytuacji faktycznej bądź prawnej ma realną możliwość realizacji swojego prawa. Nie ulega wątpliwości, że skazanym z apelacji innej niż warszawska takiej możliwości ustawa nie daje. Jedyną odpowiedzią z sądów penitencjarnych, pod kontrolą których tacy skazani przebywają, będzie odmowa przyznania wykonywania kary w systemie elektronicznego dozoru. Ciekawe tylko na podstawie jakiego przepisu?

Niezależnie od wszystkiego stwierdzić jednak należy, że elektroniczny system dozoru jest w tej chwili jedynym chyba panaceum na odludnienie zakładów karnych. Trudno liczyć, że minister finansów dołoży z ledwo dyszącej państwowej kasy kolejne środki na budowanie nowych zakładów. Znając praktykę legislacyjną niedługo dojdzie zapewne do nowelizacji regulującej go ustawy. Poza zarzutem natury konstytucyjnej i innymi przedstawionymi przez dobrze znającego omawianą materię sędziego penitencjarnego warto zastanowić się czy elektronicznych bransoletek nie powinno mieć szansy założyć więcej skazanych. Tylko wówczas można będzie mówić o rzeczywistym odciążeniu polskich więzień, a w konsekwencji sędziów w Strasburgu. A społeczeństwo tylko na tym zyska przestając wreszcie finansować bezczynne siedzenie za kratami osób, gdzie miesięczny koszt pobytu równa się dwutygodniowemu pobytowi w eleganckim hotelu egzotycznego kurortu. [ ]

Dyskusja na temat obszarów metropolitalnych w Polsce trwa już od kilku lat. W tym czasie zdążyliśmy przeanalizować różne koncepcje dotyczące tych obszarów oraz samych metropolii, wysuwane przez przedstawicieli najważniejszych ośrodków akademickich w Polsce. Dyskusja obejmuje również głosy ze strony różnych samorządów. W szczególności przedstawiciele mniejszych miast wojewódzkich, które w żadnym z występujących wypadków nie zostały do grupy metropolii zakwalifikowane wyrażają obawy w kontekście wspomnianych planów. Obawy takie i wyraźny lobbing przeciw metropoliom mogą zablokować na dłuższy czas powstanie prawdziwych obszarów metropolitalnych.

Metropolie i obszary metropolitalne w Polsce

W chwili obecnej polskie obszary metropolitalne rozwijają się jedynie na szczeblu lokalnym. Ustawy milczą na temat konkretnych modelów rozwiązań. Nie byłoby w tym niczego złego, gdyby nie fakt, że wspomniany stan rzeczy skutkuje wzajemną sprzecznością proponowanych rozwiązań. I tak na przykład w jednym wypadku delimitacja obszarów metropolitalnych przebiega na zasadzie wyodrębniania powiatów położonych wokół dużego miasta, a w innym - na zasadzie wyodrębniania położonych wokół dużego miasta gmin. Niewątpliwie stan taki powoduje to, że rozwiązania w polskich obszarach metropolitalnych są wzajemnie sprzeczne. W takiej sytuacji zmiany ustawowe w kierunku zdefiniowania i określania sposobu zarządzania metropolią są niezbędne. Aby to zostało skutecznie przeprowadzone, konieczne jest jednak określenie, czym naprawdę obszary metropolitalne są. Propozycji w tym zakresie jest sporo. Najogólniej rzecz ujmując, metropolia to duże miasto, na terenie którego rozwijają się tzw. funkcje metropolitalne. Funkcje metropolitalne mogą być zróżnicowane: są to w szczególności funkcje gospodarcze (liczba przedsiębiorców, zakres prowadzonej działalności gospodarczej), funkcje administracyjne (metropolia jako siedziba biur, urzędów samorządowych i państwowych), funkcje transportowe, funkcje kulturalne, czy też funkcje naukowe. Niezwykle ważnym kryterium dla metropolii jest lokalizacja na ich terenie rozwiniętych instytucji współpracy międzynarodowej. Otoczenie wokół metropolii tworzy tzw. „strefę zewnętrzną obszaru metropolitalnego". Składają się na nią gminy bądź powiaty bezpośrednio do metropolii przyległe, bądź w jakiś sposób z nią funkcjonalnie powiązane. Strefa zewnętrzna obszaru metropolitalnego stanowi teren intensywnej suburbanizacji i rozwoju.

Tyle teoria. W polskich warunkach klasyczną metropolią jest jedynie Warszawa. O pozostałych

dr Maciej J. Nowak, *aplikant radcowski*
adiunkt w Katedrze Prawa i Gospodarki Nieruchomościami
Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie

Dlaczego w Polsce potrzebne są obszary metropolitalne

dużych miastach można mówić jedynie w kategoriach metropolii krajowych. Wśród kandydatów na tego rodzaju metropolie można wskazać Kraków, Poznań, Wrocław, Gdańsk, Łódź, Katowice, Szczecin oraz Toruń – Bydgoszcz (dane w oparciu o klasyfikację Zaktualizowanej Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju oraz program badawczy ESPON). Miasta te w większym lub mniejszym stopniu rokują potencjał rozwojowy. Kryteria związane z określaniem tego potencjału są różne. Wiążą się one docelowo z funkcjami metropolitalnymi. Iwona Ładysz wśród kryteriów delimitacji obszaru metropolitalnego wymieniła między innymi dzienny system miejski określany przykładowo przez dojazdy do pracy i szkół, liczbę mieszkańców, gęstość zaludnienia, wielkość i dynamikę migracji z ośrodka centralnego na tereny obszaru metropolitalnego, liczbę i charakter działalności podmiotów gospodarczych, związki funkcjonalne miasta z otoczeniem oraz wolę polityczną potencjalnych podmiotów polityki metropolitalnej do jej koordynowania na terenach uznanych wspólnie jako strategiczne dla danego obszaru[1]. Niezwykle ważne w tym kontekście jest określenie liczby podmiotów gospodarczych oraz ich znaczenia na rynkach międzynarodowych. Wskazany byłby rozwój na terenach metropolii zagranicznych podmiotów gospodarczych, co spełniałoby kryterium międzynarodowego zasięgu wspomnianych miast.

Proponowane rozwiązania

W chwili obecnej polskim „metropoliom krajowym" daleko do Paryża, Hamburga, czy Mediolanu. A pamiętać trzeba również i o tym, ze wspomniane ośrodki zagraniczne wciąż znajdują się w fazie rozwoju, pogłębiając dystans względem naszych miast. Stąd wskazane byłyby takie decyzje podejmowane przez polskie władze, które pomogłyby „metropoliom krajowym", lub – jak kto woli „potencjalnym metropoliom" wspomniany dystans nadgonić. Aby to było możliwe, poza szerszą możliwością pozyskiwania środków unijnych, czy krajowych, miasta powinny otrzymać instrumenty, które zapewnią im skuteczniejsze zarządzanie. I to – należy podkreślić kategorycznie w oparciu o wzorce zachodnie – zarządzanie nie tylko samymi miastami – metropoliami, ale całymi obszarami metropolitalnymi (których kryteria delimitacji również powinny zostać doprecyzowane). Polega to przede wszystkim na przekazaniu władzom metropolii władztwa z zakresu planowania przestrzennego oraz infrastruktury technicznej. Wskazane byłoby również przekazanie instrumentów, które pozwoliłyby władzom metropolitalnych skutecznie stymulować rozwój gospodarczy. Oczywiście powyższe założenie połączone jest z tym, że we „władzach metropolitalnych" zasiądą osoby, które będą zdawać sobie sprawę ze stojących przed nimi obowiązków i niezbędnych do podjęcia działań.

Na lęki i obawy mniejszych ośrodków wojewódzkich można odpowiedzieć programem rozwoju dostosowanym do ich potrzeb. Jednakże w tym kontekście trzeba pamiętać o powiedzeniu „znaj proporcje mocium panie": mniejsze miasta, na terenie których proces metropolizacji jest rozwinięty w znikomym zakresie, nie mogą blokować szans miast większych. Nie można pozbawiać Krakowa, Poznania, czy Wrocławia szans na rozwój, tylko dlatego, że np. Lublin nie spełnia warunków nawet na „metropolię krajową". Co nie zmienia – powtarzam – tego, że również dla miast mniejszych odpowiedni program rozwoju powinien zostać doprecyzowany. „Odpowiedni" jednak oznacza inny niż ten dotyczący potencjalnych metropolii i obszarów metropolitalnych[2].

Podsumowanie

Należy wyrazić nadzieję, że dyskusja na temat polskich metropolii i obszarów metropolitalnych nie odejdzie śmiercią naturalną wskutek lęków mniejszych ośrodków miejskich. Wręcz przeciwnie: obecnie niezbędna jest znacznie bardziej poszerzona i szczegółowa dyskusja nad wszelkimi społecznymi, ekonomicznymi, socjologicznymi, geograficznymi i prawniczymi aspektami dotyczącymi wspomnianych instytucji. Albowiem na rozwoju metropolii oraz całych obszarów metropolitalnych skorzysta całe nasze państwo, w tym również te miasta, których reprezentanci starają się tak zdecydowanie metropolie zwalczać. [ ]

1 *I. Ładysz, Konkurencyjność obszarów metropolitalnych w Polsce na przykładzie Wrocławskiego Obszaru Metropolitalnego, CeDeWu, Warszawa 2009, s. 58.*

2 *Procesy metropolizacji – jak wynika z badań G. Gorzelaka i M. Smętkowskiego – stały się najważniejszym czynnikiem kształtującym strukturę krajów Europy Środkowo – Wschodniej w ostatnich latach. G. Gorzelak, M. Smętkowski, Dynamika rozwoju regionów w krajach Europy Środkowej i Wschodniej (w:) G. Gorzelak, M. Szczepański, W. Ślęzak – Tazbir (red.), Człowiek – miasto – region. Związki i interakcje, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009, s. 328.*

Akt notarialny jako szczególny dokument w przedmiocie przebiegu obrad zgromadzenia spółek kapitałowych

I. Wprowadzenie w problematykę.

W myśl art. 2§ 2 Prawa o notariacie, czynności prawne dokonane przez notariusza zgodnie z prawem mają charakter dokumentu urzędowego.[1] Moc urzędowa dokumentów notarialnych jest związana nie tylko z potwierdzaniem dokonania określonej czynności prawnej, lecz także z „wyróżnieniem" tejże formy w obrocie gospodarczym. Głębszego rozważenia wymaga zwłaszcza znaczenie formy aktu notarialnego sporządzonego na posiedzeniach zgromadzenia wspólników spółki z o.o., jak i na walnych zgromadzeniach akcjonariuszy spółki akcyjnej. Nie można zapominać o istotnej roli dokumentu notarialnego, jakim jest odzwierciedlenie woli uczestników biorących udział w sporządzaniu aktu notarialnego. Zwłaszcza w polskim prawie spółek handlowych wyraźnie uwidacznia się szczególne znaczenie aktu notarialnego.

II. Protokołowanie uchwał zgromadzenia wspólników i walnego zgromadzenia akcjonariuszy przez notariusza.

1. Nie budzi najmniejszych wątpliwości teza, że uchwały zgromadzenia wspólników (walnego zgromadzenia akcjonariuszy) są czynnościami prawnymi. W przypadku przepisów prawa handlowego, istotne składniki czynności prawnych stanowią sprawy spółki wymienione w porządku obrad, doręczone wspólnikom (akcjonariuszom) w zawiadomieniach o zwołaniu zgromadzenia. Uchwały walnego zgromadzenia dla swej ważności wymagają zaprotokołowania przez notariusza (art. 421§1 k.s.h.). W tym miejscu należy zastanowić się nad znaczeniem określenia „ protokół sporządzony przez notariusza" a „ akt notarialny". Stosownie do art. 104§1 Pr. o not. notariusz spisuje protokoły walnych zgromadzeń organizacji społecznych, stowarzyszeń, spółdzielni, spółek i innych osób prawnych w przypadkach prawem przewidzianych. Z kolei przepis art. 104 §4 ustawy mówi, iż protokoły spisuje się w formie aktu notarialnego. Niewątpliwie zarówno spisanie protokołu, jaki i sporządzenie aktu notarialnego, należą do czynności notarialnych. Wątpliwości może zaś wzbudzać terminologia tych znaczeń. W literaturze podnosi się, iż skoro ustawodawca używa dwóch różnych pojęć, to chce im nadać różną treść.[2] W myśl przepisów ustawy Pr. o not. akt notarialny podpisują wszyscy uczestnicy czynności notarialnej, podczas gdy zgodnie z dyspozycją przepisu art. 248 §1 k.s.h. uchwały zgromadzenia wspólników powinny być (...) podpisane przez obecnych lub co najmniej przez przewodniczącego i osobę sporządzającą protokół (czyli de facto przez notariusza). Ponadto, istotnym wymogiem przy sporządzaniu aktu notarialnego jest oświadczenie woli stron, co w przypadku podejmowania uchwał jest dość trudne, gdyż takie oświadczenie zapada w drodze głosowania członków zgromadzenia lub walnego zgromadzenia.[3] Podsumowując ten fragment należy stwierdzić, że są to dwie różne czynności notarialne wywołujące doniosłe skutki w sferze prawa.

2. Na uwagę zasługuje również ukazanie przebiegu protokołowania uchwał walnego zgromadzenia (zgromadzenia wspólników) w spółkach kapitałowych. Podejmowanie uchwał walnego zgromadzenia (zgromadzenia wspólników) wymaga odpowiedniego udokumentowania. Efektem przebiegu obrad walnego zgromadzenia (zgromadzenia wspólników) może być podjęcie uchwał bądź też niepodjęcie żadnej uchwały. W tym ostatnim przypadku konieczne jest protokołowanie samego przebiegu posiedzenia dla celów informacyjnych, niezbędnych akcjonariuszom spółki. Explicite z art. 421 §1 k.s.h. wynika obowiązek protokołowania, który dotyczy nie samego przebiegu walnego zgromadzenia (zgromadzenia wspólników), ale podejmowania uchwał. Sporządzenie protokołu przez notariusza należy odnosić do formy podejmowanej uchwały, zaś pozostała część, to jest protokół z przebiegu, może być zawarty w zwykłej formie pisemnej. Warto mieć na uwadze , że obowiązek sporządzenia protokołu występuje również w sytuacji, gdy walne zgromadzenie odbywa się przy wykorzystaniu środków komunikacji elektronicznej.[4]

W myśl art. 421 § 1 k.s.h. i art. 248 § 1 k.s.h., uchwały walnego zgromadzenia powinny być wpisane do księgi protokołów. Przepis art. 248§ 2 k.s.h. wskazuje konieczne elementy, które powinny znaleźć się w protokole opisowym: prawidłowość zwołania walnego zgromadzenia (zgromadzenia wspólników), czyli czy odbywa się przez zawiadomienie, ogłoszenie, czy gdy cały kapitał zakładowy jest reprezentowany przy braku sprzeciwu; zbadanie zdolności do powzięcia uchwały, wymienienie powzięte uchwały, liczbę głosów powziętych za każdą uchwałą i zgłoszone sprzeciwy. Ponadto, należy podać również liczbę głosów nieważnych. Protokół powinien być podpisany przez notariusza jako protokolanta.

Doniosłe znaczenie dla omawianego wątku ma wyrok Sądu Najwyższego, który stwierdził, że uchwała walnego zgromadzenia nie może być zamieszczona w załączniku do protokołu sporządzonego przez notariusza. Samo stwierdzenie w protokole, że uchwała została podjęta, nawet jeżeli łączy się z oznaczeniem przedmiotu uchwały, nie jest tożsame z jej umieszczeniem w protokole. Z analizy art. 421§1 k.s.h. in principio wyraźnie wynika obowiązek umieszczenia uchwały w protokole, a nie wzmianki o jej podjęciu. „Umieszczenie" uchwały w protokole nie jest umieszczeniem jej w załączniku do protokołu, gdyż załącznik nie stanowi integralnej części protokołu.[5] Przez załączniki do protokołu należy rozumieć niezbędny dokumenty, w szczególności listę obecności z podpisami uczestników zgromadzenia, listę akcjonariuszy głosujących korespondencyjnie lub w inny sposób przy wykorzystaniu środków komunikacji elektronicznej. Zaznaczyć warto, iż lista obecności nie jest sporządzana przez notariusza. W związku z tym notariusz nie ma wpływu na treść tej listy; nie może domagać się zmiany jej treści poprzez wykreślenie lub umieszczenie na liście określonej osoby.

---

1 *Dz. U. 1991 Nr 22 poz. 91*

2 *Kohutek Konrad, Olczyk Magdalena, Rachwał Anna, Rusinek Michał, Spyra Marcin, Wyrwiński Michał, Komentarz do art. 255 kodeksu spółek handlowych, Lex 35/ 2009.*

3 *Ibidem*

4 *Kidyba Andrzej, Komentarz do art. 421 kodeksu spółek handlowych, Lex 35/2009*

5 *Wyrok SN z dnia 26. 09. 2008r., VCSK 91/08, Biul. SN 2009, nr 1. poz.11.*

| ***Diana Piwowarczyk,*** *aplikantka notarialna, doktorantka I roku prawa w Katedrze Postępowania Cywilnego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*

III. Obowiązki ciążące na notariuszu przy spisywaniu protokołu z posiedzeń zgromadzenia wspólników (walnego zgromadzenia).

Omawiając kwestię sporządzania protokołu z przebiegu obrad zgromadzenia nie sposób pominąć zagadnienia ciążących na notariuszu obowiązków przy dokonywaniu czynności notarialnej. Rozważając ten aspekt należy powrócić do przepisów ustawy Pr. o not., gdzie podstawowym, obligatoryjnym obowiązkiem notariusza jest stwierdzenie tożsamości stron biorących udział w czynności notarialnej - art. 85§ 1 ustawy. Transponując ten przepis na grunt prawa handlowego stwierdzić należy, że czuwający nad przebiegiem obrad zgromadzenia wspólników (walnego zgromadzenia) przewodniczący, jest swoistą postacią obecną przy sporządzaniu aktu, a zatem notariusz powinien stwierdzić jego tożsamość.[6] Jednakże obowiązek stwierdzenia tożsamości nie ogranicza się tylko do przewodniczącego posiedzenia. Przykładowo, przy zmianie umów spółki notariusz winien dokumentować zmiany tychże umów w formie aktu notarialnego wraz z potwierdzeniem uczestnictwa i stwierdzeniem tożsamości wspólników. W tej sytuacji nie jest jednak konieczna obecność wszystkich wspólników. A contrario, w ustawie Pr. o not. obowiązkowy jest udział wszystkich uczestników czynności notarialnej, tzw. zasada unitas actus, czyli zasada ciągłości sporządzania aktu notarialnego. We wskazanym przypadku wystarczy, że notariusz powoła w akcie notarialnym sposób zwołania i prawidłowość zwołania zgromadzenia oraz że będzie dysponował dowodami na wysłanie zawiadomień (...).[7]

Z kolei istotnym obowiązkiem o negatywnym zabarwieniu, jest bezwzględny zakaz dokonania czynności notarialnej sprzecznej z prawem (art. 81 Pr. o not.), jak również zakaz dokonania czynności notarialnej w razie powzięcia wątpliwości co do zdolności do czynności prawnych stron (art. 86 Pr. o not.). Ten obowiązek odmowy dokonania czynności notarialnej ma szeroki zasięg; dotyczy on nie tylko czynności sprzecznych z normą prawa stanowionego, ale także czynności sprzecznych z zasadami prawa zwyczajowego lub zasadami współżycia społecznego. Nie wolno zapominać, iż generalną zasadą notariusza jest dbałość o dokonywanie czynności zawodowych zgodnie z prawem. Dlatego też to na notariuszu ciąży obowiązek odmowy, stosownie do art. 81 Pr. o not., zaprotokołowania uchwały naruszającej w sposób rażący przepisy prawa, np. uchwały zobowiązującej zarząd do popełnienia czynu zabronionego.[8]

Następnym, niezmiernie ważnym obowiązkiem notariusza, jest obowiązek dochowania szczególnej staranności przy dokonywaniu czynności notarialnej. Chodzi tutaj o dokumentowanie przebiegu zgromadzenia wspólników (walnego zgromadzenia). Notariusz winien, przy zachowaniu szczególnej staranności i wykorzystaniu ogromnej wiedzy prawniczej, zbadać i dokładnie wskazać w akcie notarialnym firmę spółki, jej siedzibę, numer pod jakim spółka została zarejestrowana w rejestrze handlowym przez sąd. Nadto, przy sporządzaniu protokołu ze zgromadzenia wspólników (walnego zgromadzenia), notariusz powinien określić charakter zgromadzenia i tryb jego zwołania; czy zgromadzenie wspólników (walne zgromadzenie) ma charakter zwyczajny czy nadzwyczajny; czy zwołano zgromadzenie w trybie formalnym (czyli przez wysłanie przez zwołującego, np. zarząd, organ nadzoru bądź przez wspólnika upoważnionego przez sąd, zawiadomień listami poleconymi lub pocztą kurierską); czy może zwołano zgromadzenie w trybie nieformalnym poprzez wysłanie zawiadomień pocztą elektroniczną. Do innych równie istotnych obowiązków notariusza należą między innymi: obowiązek bezstronności, obowiązek wyjaśniająco-doradczy, obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej.

Powyższe rozważanie konstytuuje wniosek, że pole do działań notariusza nie jest nieograniczone. Wręcz przeciwnie, każde jego działanie musi być przemyślane i dokładnie sprecyzowane w oparciu o przepisy powszechnie obowiązującego prawa. W przeciwnym razie naraża się on na odpowiedzialność nie tylko dyscyplinarną, ale i odszkodowawczą. Warto w tym miejscu przytoczyć wyrok Sądu Najwyższego, w którym Sąd Najwyższy stwierdził, iż notariusz, prowadząc protokół ze zgromadzenia, nie może odmówić spisania protokołu z tego powodu, że zgromadzenie to nie zostało zwołane prawidłowo; rzeczą notariusza jest jedynie stwierdzić okoliczności, jakie istniały, a nie należy do niego ocena ich doniosłości i wpływu na ważność zgromadzenia lub powziętych uchwał. Od oceny prawidłowości zdarzeń są sądy powszechne, gdyż notariusz in genere nie jest uprawniony do przeprowadzania stosownych postępowań dowodowych.[9]

IV. Uwagi końcowe

Analiza aktu notarialnego jako szczególnego dokumentu w przedmiocie przebiegu obrad zgromadzenia wspólników (walnego zgromadzenia) nasuwa następujące wnioski. Zarówno sporządzanie aktów notarialnych, jak i spisywanie protokołów stanowi jedną z doniosłych i niezwykle ważnych w obrocie prawnym czynności zawodowych notariusza. Zwłaszcza w relacjach cywilno-handlowych nie sposób nie zauważyć, jak ogromny wpływ na prawidłowy przebieg zdarzeń ma forma aktu notarialnego. Nie bez przyczyny ustawodawca w przepisach ustawa Kodeks spółek handlowych wskazał przypadki, w których forma aktu notarialnego ma charakter obligatoryjny. Dla prawidłowego funkcjonowania każdej spółki prawa handlowego wymagane jest zachowanie odpowiednich standardów określonych w przepisach prawa handlowego. Sporządzone przez notariusza uchwały w formie aktu notarialnego, jak również spisane protokoły z obrad, stanowią niejako „przypieczętowanie" całości zdarzeń mających miejsce na posiedzeniach zgromadzenia wspólników (walnego zgromadzenia). Działania notariusza dają gwarancję trwałości i skuteczności podjętych w drodze głosowania uchwał wspólników (akcjonariuszy). Nie oznacza to jednak, że tak udokumentowane przez notariusza uchwały są niepodważalne, gdyż każdy ze wspólników ma zagwarantowane prawo zaskarżania uchwał po spełnieniu wymaganych przez prawo przesłanek. [ ]

6 *Barej Jolanta, Praktyka notarialna a prawo handlowe, NPN. 1999/1/35.*

7 *Jabłoński Zenon, Czynności notarialne w zakresie funkcjonowania spółek handlowych, NPN. 2001.3-4.33.*

8 *Barej Jolanta, Praktyka notarialna a prawo handlowe, NPN. 1999.1.35.*

9 *Wyrok SN z dnia 7.09.1993r., II CRN 60/93, OSNC Nr 7-8, poz.159.*

| ***Ryszard Różycki,*** *Wiceprezes Zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie*

60-lecie Prokuratury rodem z PRL-u

Ustrój prokuratury przedwojennej funkcjonował również w początkach Polski Ludowej (1945-1950), dostosowując się do nowych zadań i potrzeb. Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 6 lutego 1928 r. urzędy prokuratorskie funkcjonowały w strukturach organizacyjnych sądów (okręgowych i apelacyjnych).

Naczelnym prokuratorem był minister sprawiedliwości, który kierował sprawami za pomocą wydzielonego nadzoru prokuratorskiego. Rok 1950 był okresem gruntownej przebudowy wymiaru sprawiedliwości. 20 lipca 1950 r. Sejm Ustawodawczy RP uchwalił ustawę o Prokuraturze Rzeczypospolitej. Założenia prokuratury zostały uwypuklone w sposób bardzo wyraźny w art. 1, który stanowi: **„W celu ugruntowania praworządności ludowej, ochrony mienia społecznego i ścigania przestępstw tworzy się urząd Generalnego Prokuratora Rzeczypospolitej"**.

Zadania Prokuratury zostały więc po raz pierwszy określone w art. 1 cytowanej ustawy. W ramach tych zadań można było wyodrębnić następujące grupy:
1. ochrona ustroju ludowego i ugruntowanie praworządności ludowej,
2. ochrona własności socjalistycznej (państwowej i społecznej),
3. ochrona zagwarantowanych przez ludowy porządek prawny osobistych i majątkowych praw obywateli Polski Ludowej.

Prokuratura została więc wyodrębniona z resortu sprawiedliwości i podporządkowana Radzie Państwa. W związku z tym Rada Państwa powoływała i odwoływała Prokuratora Generalnego.

Organizacja prokuratury opierała się na następujących zasadach:
1. centralizmu – polegającego na tym, iż prokuratorzy wszystkich szczebli, tj. Prokuratury Generalnej, prokuratur wojewódzkich i powiatowych, podlegali jednemu przełożonemu – Prokuratorowi Generalnemu,
2. hierarchiczności – wyrażającej się w podporządkowaniu wszystkich pracowników prokuratury bezpośrednio przełożonym, których polecenia były obowiązujące dla podwładnych,
3. jednolitości i niepodzielności – sprowadzających się do tego, że czynności urzędowe podjęte przez uprawnionego prokuratora wiązały całą prokuraturę,
4. substytucji, tzn. prawa przełożonego do zastąpienia się podwładnym,
5. dewolucji, tzn. prawa przełożonego do przejęcia czynności wykonywanych przez podwładnego.

Działalność prokuratury została oparta na zasadach określonych w art. 11 „Organy Prokuratora Generalnego Rzeczypospolitej są w sprawowaniu swych funkcji niezawisłe od jakichkolwiek władz lub organów terenowych i podlegają Generalnemu Prokuratorowi". Przepis ten był zasadniczy, jeśli chodzi o zachowanie leninowskiej zasady niezależności od terenowych organów władzy. Ten doniosły akt prawny powołujący Prokuraturę wszedł w życie z dniem 1 września 1950 r.

Zmiany wprowadzone przez omawianą ustawę znalazły aprobatę w postanowieniach Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r. W rozdziale Konstytucji zatytułowanym „Sąd i Prokuratura" zadania prokuratury zostały w zasadzie zgodne ze sformułowaniami ustawy.

W Szczecinie powołano Prokuraturę Wojewódzką i utworzono 12 podległych jej prokuratur powiatowych. Sytuacja kadrowa po wyzwoleniu była bardzo trudna, zarówno ze względu na zdziesiątkowanie kadr, jak i przez fakt, że znaczna część przedwojennych prokuratorów apolitycznych unikała zbliżenia z działalnością partii, a zwłaszcza PPR. Obsada personalna kadry kierowniczej Prokuratury przedstawiała się następująco: pierwszym szefem Prokuratury Wojewódzkiej w Szczecinie została Janina Hass, a zastępcą Jerzy Stramer. Na czele poszczególnych wydziałów stanęli następujący prokuratorzy: Wydział Śledczy – Danuta Golczewska, Wydział Sądowy – Teodor Marski, Wydział Nadzoru nad postępowaniem MO i innych urzędów – Stanisław Bęski, Wydział Specjalny – Eliasz Anderman, Wydział Ogólno-Gospodarczy – Stanisław Gąska. Szefami Prokuratur Powiatowych zostali: Szczecin – Jan Sęk, Stargard Szczeciński – Zenon Kurjata, Myślibórz – Wanda Pielat, Pyrzyce – Lech Bukas, Dębno – Zenon Wieluński, Łobez – Bolesław Owsiński, Gryfice – Józef Skoczylas, Kamień Pomorski – Zbigniew Szniako, Świnoujście – Jan Woch.

Rekomendowani na szefów Prokuratur Powiatowych w Nowogardzie, Gryfinie, Choszcznie: Bolesław Łojko, Henryk Lewanowicz i Mieczysław Szatkowski nie zostali powołani, gdyż Egzekutywa KW PZPR odmówiła ich zatwierdzenia ze względów politycznych, a nie znaleziono wówczas odpowiednich kandydatów.

Na przestrzeni lat ustrój i zadania Prokuratury zmieniały się. Doczekaliśmy już 2010 roku i z dniem 31 marca wchodzi w życie kolejna zmiana o prokuraturze. Tym razem Sejm rozdzielił funkcję prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości, ale o tym doniosłym akcie prawnym w kolejnym wydaniu In Gremio. [ ]

na zdjeciu: „Załoga" Prokuratury Rejonowej w Szczecinie – lata 70-te

SALE

Dodge Journey | Jeep® Grand Cherokee | Chrysler Grand Voyager | Chrysler 300C

WYŻSZA KLASA. NIŻSZA CENA.

WYPRZEDAŻ SAMOCHODÓW CHRYSLER, JEEP® I DODGE.

Nie ma lepszego momentu, żeby kupić samochód Chrysler, Jeep® lub Dodge. Po pierwsze – mamy teraz wyjątkowo atrakcyjne ceny. Po drugie – przygotowaliśmy dla Ciebie niezwykle korzystną ofertę finansową, np. leasing 105%*. Po trzecie – masz teraz możliwość pełnego odpisu VAT-u przy zakupie samochodu z homologacją ciężarową. Odwiedź nasz salon już dziś. Czekamy na Ciebie 6 dni w tygodniu.

*Całkowity koszt leasingu dla następujących parametrów: okres umowy: 24 miesiące, pierwszy czynsz inicjalny: 20%, wartość końcowa umowy leasingu: 19%.

Chrysler Group FINANCIAL

DODGE

CHRYSLER

Jeep®

HOLDA Sp. z o.o., Autoryzowany Dealer Chrysler, Jeep® i Dodge
ul. Gdańska 7, 70-660 Szczecin
tel. (+48 91) 48 38 200, fax (+48 91) 48 38 215
www.holda.chrysler.pl

Zebranie SSP Iustitia w Zegrzu

W dniach 14 i 15 listopada 2009 roku w Zegrzu pod Warszawą odbyło się XIV zebranie delegatów Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia. Zjazd miał – zgodnie ze statutem – dokonać oceny rocznej pracy zarządu głównego i po dyskusji zaaprobować bądź odmówić poparcia jego członkom, co miało zostać dokonane w uchwale w przedmiocie absolutorium. Przed głosowaniem tej uchwały dwaj członkowie zarządu Anna Korwin-Piotrowska i Dorota Marszałkowska złożyły dymisje. Do dymisji podała się również prezes Irena Kamińska. Przed zjazdem z funkcji członka zarządu zrezygnowała Sędzia SN Katarzyna Gonera. W zaistniałej sytuacji dokończono obrady nad absolutorium dla pozostałych członków zarządu, którzy uzyskali je dużą przewagą głosów. Rezygnacja czterech członków zarządu doprowadziła do sytuacji, w której jedynym upoważnionym do działania podmiotem w Stowarzyszeniu stała się Komisja Rewizyjna, do czasu wyboru nowego zarządu i prezesa.

Obrady zjazdu prowadził wiceprezes ds. organizacyjnych Maciej Strączyński, któremu delegaci w głosowaniu powierzyli to zadanie. Ponadto należy odnotować, iż spośród delegatów oddziału szczecińskiego sędzia Marcin Jędrzejewski został wybrany do komisji wnioskowej zebrania. Sędzia Paweł Kaczyński w swoim wystąpieniu podczas dyskusji toczącej się pierwszego dnia obrad, domagał się zakończenia przedłużających się sporów statutowych i zajęcia się głównym punktem zjazdu – oceną pracy zarządu oraz aktualnymi, istotnymi sprawami środowiska sędziowskiego.

Gośćmi zebrania byli Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa Stanisław Dąbrowski i Minister Sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski. Przewodniczący KRS -u pogratulował sędziom skutecznej walki o zmianę systemu wynagrodzeń i wskazał na poparcie jakiego Rada udziela postulatom sędziów. Minister Sprawiedliwości zadeklarował gotowość rozmów w przedmiocie proponowanych zmian w Prawie o ustroju sądów powszechnych i cyklicznych spotkań z reprezentacją sędziów.

Zebranie zakończyło się decyzją o konieczności zwołania zjazdu wyborczego na początku 2010 roku, którego zadaniem będzie wybór nowych władz Stowarzyszenia. Upoważnienie do dalszych prac nad ministerialnym projektem u.s.p. uzyskali członkowie zarządu, którzy nie podali się do dymisji wraz z zespołem ds. ustrojowych.

Grzegorz Szacoń
Wiceprezes Zarządu Oddziału Szczecińskiego

Grzegorz Szacoń, In Gremio: **„Dorobek" ostatniego zjazdu Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia to demonstracyjne dymisje kilku członków zarządu, wywołanie przez to paraliżu pracy Stowarzyszenia na kilka miesięcy i konieczność przeprowadzenia kolejnego zjazdu wyborczego. Czy to sposób realizowania zasad demokracji w Stowarzyszeniu, czy właśnie jej zaprzeczenie?**

Łukasz Piebiak: Wywołuje Pan przykre wspomnienia, pytając o rzeczy, które chciałoby się jak najszybciej zapomnieć. Niestety nie da się – skutki owej demonstracji boleśnie odczuwamy. Odpowiadając wprost: z demokracją zachowanie to ma naprawdę niewiele wspólnego. Demokracja to również umiejętność poddania się ocenie i przyjęcia z pokorą werdyktu większości, nawet jeśli uważamy, że jest on niesprawiedliwy. Tej umiejętności zabrakło, skoro żaden z tych czterech członków zarządu nie motywował swej decyzji o rezygnacji względami osobistymi... Było wręcz przeciwnie: ci członkowie, którzy zechcieli wytłumaczyć delegatom przyczyny - tak istotnej nie tylko dla nich przecież, ale i dla blisko 3-tysięcznej rzeszy członków Stowarzyszenia – decyzji, wprost wskazywali, że wyrok w postaci nieudzielania absolutorium został już wydany, więc oni nie będą się owej ocenie poddawać. Jeżeli odmowa poddania się ocenie najwyższej władzy Stowarzyszenia z wykonywania swoich zadań przez ostatni rok, zgodnie z obowiązkiem wynikającym z demokratycznie przyjętego Statutu, nie jest zaprzeczeniem demokracji, to co nim jest? Na tym chyba polega demokracja, by starać przekonać do swego stanowiska po to, by uzyskać większość – a nie na tym, by werbalnie potwierdzając przywiązanie do jej zasad w rzeczywistości karykaturalizować je uznając, że demokracja jest dobra dopóty, dopóki moje poglądy dominują, a moja wizja jest realizowana. Jak to trafnie podsumował w „Rzeczpospolitej" z 18 listopada b.r. w artykule pt. „Pucz czy mała rewolucja" Jacek Przygucki: „Bo przegrywać też trzeba się nauczyć". Na koniec nie sposób nie wspomnieć o takich „drobnostkach" jak: zmarnowany wysiłek wielu setek sędziów, którzy udali się na zebrania wyborcze, często z odległych miejscowości, wysiłek blisko 200 delegatów z całego kraju, którzy poświęcili 3 dni, by uczestniczyć w obradach zamiast w tym czasie choćby wypoczywać i dziesiątki tysięcy złotych wydane na koszty zjazdu – i to wszystko po to, by ujrzeć jak kilka osób, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, obraca ów wysiłek w perzynę, a zjazd miast być miejscem podejmowania strategicznych decyzji mających znaczenie dla całego

Umiejętność poddania się ocenie to uszanowanie dla reguł demokracji

z członkiem zarządu SSP Iustitia - sędzią Łukaszem Piebiakiem rozmawia Grzegorz Szacoń

polskiego sądownictwa, bo w końcu po raz pierwszy w historii Iustitii odbyła się merytoryczna debata z udziałem Przewodniczącego KRS oraz urzędującego Ministra Sprawiedliwości - zamienia się w gremium starające się gasić pożar przez nie wywołany. Naprawdę brak słów by opisać ów brak odpowiedzialności. I niech nikt nie wierzy, że owe osoby i tak odeszłyby z zarządu na skutek nieudzielania im absolutorium. Zapewniam, że wszyscy delegaci doskonale znając Statut wiedzieli, że nieudzielanie absolutorium więcej niż 3 członkom zarządu spowoduje automatyczną konieczność zorganizowania nowego zjazdu wyborczego i niemożność normalnego funkcjonowania zarządu w okrojonym składzie do czasu wyboru nowych władz. Tylko naprawdę wysoce nieodpowiedzialni ludzie mogliby do takiej sytuacji dopuścić, zwłaszcza w przededniu partnerskich rozmów na temat u.s.p., które zapowiedział na zjeździe minister Krzysztof Kwiatkowski. Zatem jeżeli mówimy o odpowiedzialności, to mówmy o konkretach: o tym kto co zrobił i jakie skutki swym działaniem wywołał miast opowiadać bajki, jak to źli, zradykalizowani sędziowie rejonowi chcieli bez merytorycznych powodów odmówić udzielenia absolutorium czterem członkom zarządu znakomicie wywiązujących się ze swoich obowiązków.

***G.S.:* Przebieg dyskusji na zjeździe wywołuje zasadnicze pytanie: czym ma być Iustitia? W niedawnej wypowiedzi radiowej członkini poprzednich władz Stowarzyszenia podawała jako aprobowany przykład aktywności sędziów krzewienie kultury prawnej, przez pogadanki radiowe dla młodzieży. Czy taka jest rola Iustitii?**

Ł.P.: W mojej ocenie Iustitia jest i ma być w przyszłości demokratyczną reprezentacją środowiska sędziowskiego jako całości. Rozwiązania normatywne pozbawiają sędziów tego rodzaju reprezentacji. Krajowa Rada Sądownictwa jako organ mający swe umocowanie w Konstytucji, jako ciało mieszane z udziałem czynnych polityków, roli takiej z oczywistych względów pełnić nie może. Pozostałe organy samorządu sędziowskiego np. zebrania i zgromadzenia mają zasięg lokalny, ograniczony do obszaru danej apelacji, okręgu czy sądu. Zebranie przedstawicieli zgromadzeń ogólnych sędziów apelacji i okręgów zwoływane jest co do zasady co 2 lata, a jego kompetencje są nikłe. Inne stowarzyszenia sędziowskie mają ograniczony zasięg terytorialny lub grupują tylko przedstawicieli określonego pionu np. Stowarzyszenie Sędziów Rodzinnych. Iustitia to jedyna powszechna, ogólnopolska, masowa i na wskroś demokratyczna organizacja

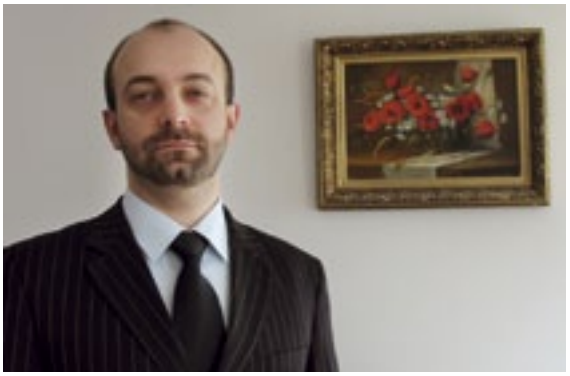

sędziowska, pretendująca do miana reprezentacji środowiska. Jednakże szlachectwo i aktualna sytuacja zobowiązują. Odwołując się do przykładu pogadanki dla młodzieży: owszem, czemu nie? Jest nas blisko 3.000 sędziów – niektórzy już w stanie spoczynku, ale nadal bardzo aktywni, chcący i mogący zrobić coś dobrego – jeżeli chcą prowadzić pogadanki to bardzo dobrze: nigdy za wiele wyjaśniania społeczeństwu czym się zajmujemy i oswajania go z sądami i sędziami. Jeżeli jednak na tym mielibyśmy się skupić, to pozwolę się nie zgodzić. Powiem górnolotnie: Iustitia winna przede wszystkim dbać o dobro wymiaru sprawiedliwości i starać się na wszelkie sposoby doprowadzić do jego rozkwitu, a przynajmniej skutecznie przeciwstawiać się wszelkim próbom doprowadzenia do jego upadku – a takich jest niestety wiele. Można to robić na wiele sposobów. Należy propagować własne wzorce dobrych praktyk oraz postulować pożądane zmiany ustawowe, czego dowodem była bardzo udana konferencja naukowa pod tytułem „Sąd dla obywatela" zorganizowana przez nas 5 listopada w Warszawie. Należy brać czynny udział w procesie legislacyjnym – zawsze gdy dotyczy on spraw, z którymi później będziemy się borykać.

***G.S.:* Jeden z wykładowców akademickich - historyków prawa wyraża pogląd, że stowarzyszanie się sędziów, jako dzierżycieli trzeciej władzy, jeśli nawet nie jest niedozwolone prawnie, jest działaniem niecelowym i nielogicznym. Wskazuje, że to tak, jakby posłowie zakładali stowarzyszenie posłów. Czy jako sędziowie powinniśmy się stowarzyszać?**

Ł.P.: Odpowiedź na poprzednie pytanie zawiera w sobie odpowiedź na te wątpliwości. Co do porównania z wyimaginowanymi stowarzyszeniami posłów, to nale-

ży wskazać, że pozycja sędziów jako dzierżycieli trzeciej władzy jest znacząco odmienna od pozycji posłów, jako reprezentantów władzy pierwszej. My, jakkolwiek formalnie jesteśmy trzecią władzą, prawdziwą niezależnością się nie cieszymy. Porównajmy: posłowie mogą gremialnie zmieniać rzeczywistość poprzez swą działalność ustawodawczą – wytwór ich pracy ma charakter norm bezwzględnie obowiązujący wszystkich, sędziów nie wyłączając. Sędziowie, jakkolwiek niezawiśle, podejmują decyzje w konkretnych sprawach i to tylko takich, które do nich trafią. Zatem zasięg oddziaływania naszych decyzji, w porównaniu z decyzjami poselskimi, jest znikomy.... Decyzje poselskie, ale i również władzy wykonawczej, kształtują sytuację sędziów – de facto w niektórych sytuacjach ich ubezwłasnowolniając. Im zaś większy udział czynnika politycznego w decyzjach oddziaływujących na wymiar sprawiedliwości - dominującego przecież w pozostałych dwu władzach - tym gorzej dla nas. Cóż z naszej formalnej niezawisłości, jeżeli pozostałe dwie władze mogą faktycznie tak ukształtować strukturę sądów, że będzie ona kompletnie niewydolna. Wystarczy obniżyć wydatki budżetowe na sądownictwo i np. obniżyć opłaty sądowe i zwiększyć kognicję. Co się wtedy stanie? Średnio uświadomiony obywatel powinien odpowiedzieć trafnie: do sądów trafi więcej spraw. Nowych sędziów i referendarzy, asystentów i pracowników sekretariatu nie będzie. Nie będzie podwyżek dla dotychczasowych, a budynki będą ulegać dewastacji – zatem ci, którzy jeszcze są, odejdą. Na kogo wtedy w oczach opinii publicznej, zdegustowanej przedawnianiem się przestępstw i latami trwającymi procesami cywilnymi, zrzucą winę politycy? Oczywiście na leniwych, niewydajnych, niemądrych sędziów oraz wszystkich innych – tylko nie na siebie. Właśnie dlatego sędziowie muszą się zrzeszać – by dać odpór tego rodzaju praktykom. Nam sędziom, w przeciwieństwie do wielu polityków, naprawdę zależy na wymiarze sprawiedliwości, bowiem związaliśmy z nim swoje życie i nie ogranicza nas perspektywa czteroletniej kadencji.

***G.S.:* Jak zdefiniować działania podejmowane przez sędziów skupionych wokół forum internetowego www.sędziowie.net i samo to forum w stosunku do Iustitii?**

Ł.P.: Te środowiska się integrują. Oczywiście nigdy nie będą jednością, bowiem będą Iustitianie, którzy z różnych przyczyn (choćby i niechęci do nowinek technicznych) forumowiczami nie zostaną. Z drugiej strony są forumowicze, którzy do Iustitii należeć nie chcą. Decyzję jednych jak i drugich należy uszanować, choć ja przy każdej okazji namawiam i jednych i drugich by spróbowali: zarówno z Iustitii można się w każdej chwili bez konsekwencji wypisać, jak i na forum można przestać bywać – lepiej jednak spróbować niż słuchać bajek o żelaznym wilku, które zarówno w jednym, jak i drugim środowisku krążą. Nie mają też sensu nawoływania, by np. na forum każdy się podpisywał z imienia i nazwiska, bo łatwo pisać różne rzeczy gdy jest się anonimowym. Tak po prostu fora internetowe działają – dzięki czemu dyskusja jest mniej skrępowana – i obrażanie się na to jest obrażaniem się na rzeczywistość, czyli działaniem jałowym. Poza tym na tym forum działają moderatorzy, którzy nieodpowiednie wypowiedzi usuwają. Z doświadczenia wiem, że takich wypowiedzi jest mało i zwykle mamy podejrzenia, że nie są to wypowiedzi sędziów. Dodam tutaj, bo nie każdy to musi wiedzieć, że forum opiera się na zasadzie zaufania. Administrator czy moderatorzy nie mają możliwości by zweryfikować ze 100% pewnością, czy ktoś jest sędzią, czy nie, a w związku z tym niekoniecznie niektóre kontrowersyjne wypowiedzi pochodzą od sędziów. A nawet jeśli pochodzą, to są to tylko poglądy tych osób, bowiem nie ma czegoś takiego jak pogląd forum jako całości. Jak sama nazwa wskazuje jest to miejsce wymiany poglądów i ucierania się stanowisk. Forum stanowi znakomitą platformę poznawania się sędziów, wymiany doświadczeń przez sędziów z różnych okolic kraju i różnych pionów orzeczniczych.

***G.S.:* Kto lub co powoduje, że Stowarzyszenie Iustitia zamiast umacnianiem gwarancji niezawisłości sędziów, pochłonięte jest przetasowaniami w zarządzie, które nawet postronnym mogą kojarzyć się wprost z walką grupy sędziów określanych mianem „starej Iustitii" o władzę?**

Ł.P.: Faktycznie teraz zarządu jako takiego nie mamy – my tylko administrujemy Iustitią. Na szczęście jest to sytuacja przejściowa, która zakończy się w lutym, zaś mandat do prowadzenia rozmów z Ministrem Sprawiedliwości na temat u....s.p., dany nam przez delegatów na zjeździe w Zegrzu, pozwala nam zajmować się tą najważniejszą aktualnie dla sędziów sprawą, jaką jest bez wątpienia kształt ich ustawy ustrojowej. Chciałbym, i pewnie w tym pragnieniu nie jestem odosobniony, by dało się współpracować – także w zarządzie – nawet jeżeli istnieją między nami różnice poglądów. Ostatecznie zawsze decyduje większość. W moim odczuciu, w taki właśnie sposób członkowie zarządu kojarzeni z forum starali się pracować. Niestety nie zawsze spotykało się to z właściwą reakcją niektórych innych członków zarządu – pewne kwestie zapewne miały być wyłączone spod meryto-

na zdjęciu: głosowanie podczas XIV Zebrania Delegatów Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia w Zegrzu pod Warszawą

rycznej dyskusji i demokratycznej procedury głosowania. Na to zgody być nie mogło. Kulminacją tego procesu stały się owe demonstracyjne rezygnacje. Określenie „walka o władzę" oddaje istotę rzeczy. Ostatecznie na tym polega demokracja, by władzę przejąć, aby realizować swój program. Jeżeli dany program odpowiada większości wyborców – wybierają tego kto go głosi, a nie konkurenta. Rzecz zatem w tym, by konkurować programami, a więc istotne jest, po co ta władza jest potrzebna oraz jakich metod używa się, by ją zdobyć. Żywię nadzieję, że ktokolwiek nie byłby wybrany do władz, będzie realizować program, który wcześniej przedstawiał lub nawet realizował, jeżeli był już członkiem zarządu – bo po to go właśnie wybrano i nikt już nigdy nie będzie obrażał się na demokrację tylko dlatego, że w tym czy innym głosowaniu jego pogląd nie uzyskał większości.

***G.S.:* Jak skomentuje Pan tezę głoszoną przez osoby skupione wokół członków zarządu, którzy podali się do dymisji, że Stowarzyszenie zostało przejęte, „skradzione" przez młodych zbyt radykalnych członków, którzy nie przywiązują właściwej wagi do tzw. etosu zawodu sędziego?**

Ł.P.: Nie przejęto w żaden sposób Stowarzyszenia, a jedynie na skutek opisanej już demonstracji zegrzeńskiej w okrojonym zarządzie pozostały osoby, z których część można określić jako młode i radykalne. Jaki będzie skład władz w przyszłości to się niedługo okaże. Sprzeciwiam się używaniu pojęcia „skradzione" bowiem niczego nikomu nie ukradliśmy – zaufały nam setki, jeśli nie tysiące sędziów i to zobowiązuje. Powtórzę się: to nie kradzież, a demokracja. Władze stowarzyszenia są po to, by realizować wolę swoich członków, a nie po to, by „wiedzieć lepiej, czego tłuszcza potrzebuje". Przy całym szacunku dla starszych rangą i wiekiem sędziów – tego rodzaju sposób rozumowania dawało się niekiedy u niektórych z nich zaobserwować – a to się nie mogło podobać. Stąd taki, a nie inny wynik wyborczy. Jeżeli zaś chodzi o etos sędziowski, to widocznie wszyscy posługując się tym pojęciem inaczej je rozumiemy. Dla mnie to szacunek do służby, co oznacza niekiedy konieczność „tupnięcia nogą", gdy tego szacunku pozostałe władze nie wykazują, próbując sędziów pozbawić należnego im statusu. Jeżeli ktoś inny uważa, że owo „tupnięcie nogą" w postaci protestów sędziowskich w różnych formach to zbyt wiele, a zapewni prawidłową pozycję władzy sądowniczej samymi apelami i pokornym przyjmowaniem na siebie kolejnych obowiązków, których już nie ma możliwości rzetelnie wykonać, to mogę tylko współczuć jego naiwności. Niestety większość polityków ma to do siebie, że apeli nie czyta – problemem zaczynając się interesować, gdy ktoś się głośno upomina. Wypowiadając te słowa po raz kolejny słyszę w radio o trwającym właśnie teraz kolejnym demolowaniu centrum Warszawy – tym razem przez stoczniowców. Nie słyszałem też o tym, by którykolwiek sędzia biorący dotychczas udział w różnego rodzaju akcjach protestacyjnych miał wszczęte postępowanie dyscyplinarne – a przecież, gdyby tego rodzaju akcje uchybiały godności służby, takowe postępowanie winno się wobec niego toczyć.... Podkreślam, że my musimy się upominać głośno o to, co się nam należy, bo inaczej nikt nie usłyszy.

***G.S.:* Jakie widzi Pan scenariusze najbliższego wyborczego zjazdu Iustitii we Wrocławiu?**

Ł.P.: Trudno powiedzieć: doświadczenie pokazuje, że zjazdy mają swoją dynamikę i trudno cokolwiek zaplanować. Wiemy jednak wszyscy, że znowu zostanie wybrany zarząd i jaki by on personalnie nie był – będzie pełny, a zatem Stowarzyszenie odzyska zdolność działania w pełnym zakresie. Nie ukrywam, że chciałbym, by skład tego zarządu pozwalał na kontynuowanie dobrej pracy Iustitii, już bez wewnętrznych sporów, o których wspominałem. Kierunki tej pracy winny być wyznaczone na zjeździe wyraźnie, ale i elastycznie, by móc reagować na zmieniającą się sytuację. Na pewno też będziemy musieli się zmierzyć z projektem u.s.p. – teraz nad nim ciężko pracujemy, a podczas zjazdu będzie on już zapewne na zaawansowanym etapie prac legislacyjnych. Myślę, że będziemy musieli się doń ustosunkować, żywiąc nadzieję, że co do zasady ustosunkujemy się pozytywnie, bowiem przekonamy jego autorów do wprowadzenia w nim postulowanych zmian. Liczę również na to, że dobry zwyczaj zapraszania na nasz zjazd Przewodniczącego KRS i Ministra Sprawiedliwości będzie podtrzymany, a goście ci zaproszenia przyjmą i podejmą dyskusję z delegatami. Nie wydaje mi się również, choćby w kontekście wcześniejszych moich wypowiedzi, by nie stanął na tym forum problem naszych wynagrodzeń oraz byśmy nie pokusili się o wypracowanie stanowiska i odpowiednich form reakcji na wypadek, gdyby pozostałe dwie władze nie chciały realizować naszych słusznych postulatów, czy to odnośnie u.s.p., czy to odnośnie doprowadzenia, nawet w dłuższym, ale określonym horyzoncie czasowym, do realnego wzrostu naszych wynagrodzeń. [ ]

Łukasz Piebiak, sędzia Sądu Rejonowego dla miasta stołecznego Warszawy w Warszawie, orzekający w tym sądzie od 2003 r., Przewodniczący Wydziału VIII Gospodarczego od 2005 r., od V 2009 r. orzeka również w Sądzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów (Wydział XVII Sądu Okręgowego w Warszawie), współautor komentarza pt. „Postępowania odrębne" Wydawnictwo C.H. Beck Warszawa 2007, autor artykułów i glos głównie z zakresu postępowania cywilnego, od maja 2009 roku członek zarządu SSP Iustitia, zajmujący się koordynowaniem współpracy z innymi organizacjami prawniczymi, w okresie październik 2008 - czerwiec 2009 r. wiceprezes ds organizacyjnych SSP Iustitia Oddział w Warszawie, od czerwca 2009 r. Prezes tego Oddziału.

Wiemy, co dla was lepsze

Zjazd w Zegrzu obnażył wszystkie słabości Stowarzyszenia Iustitia. Pokazał, że jego statut jest szkicem, który przez kilkanaście lat nie doczekał się dopracowania i niemalże każda kontrowersyjna sytuacja nie daje się jednoznacznie rozstrzygnąć, nawet przy najbłyskotliwszej wykładni. Obnażył, że równowaga pomiędzy „starą Iustitią", a aktywistami forum www.sedziowie.net była pozorna. Uzmysłowił również, że niezależnie od szlachetnego brzemienia zawodu jaki wykonujemy członkowie Stowarzyszenia są tak samo podatni na mechanizmy jakimi rządzi się wielka, czy mała polityka, jak radni lub posłowie.

Trudno było nie dostrzec ostrego starcia, które toczyli na zjeździe delegaci opowiadający się za umiarkowanymi, minimalistycznymi metodami działania z liderami forum. I trudno jest nie dostrzegać w wypowiedziach i myśleniu tych pierwszych nieprzejednanego przekonania, że to oni są obrońcami etosu, a odmienne poglądy z definicji szkodzą środowisku sędziowskiemu. To trochę tak, jak myślenie rzymskich nobiles, że niezależnie od sytuacji, to oni uosabiają całe państwo i to oni wiedzą, co lepsze dla reszty obywateli. Ale to oczywista nieprawda, bo Iustitia nie zaczyna się w ministerialnych, czy sejmowych gabinetach, gdzie ci najbardziej utytułowani czasem goszczą, reprezentując stan sędziowski. Iustitia zaczyna się i opiera na najmniejszych i najdalszych sądach rejonowych, a ci najbardziej utytułowani spośród jej członków byli tam na początku swoich karier zawodowych: 20, 30 czy 40 lat temu: w innej rzeczywistości społecznej i ekonomicznej iprzy innym reżimie i natężeniu pracy.

Uderzające jest to, że kompromis niezbędny dla ciągłości działania Stowarzyszenia, tak emocjonalnie wyjednany w ostatnich godzinach zjazdu przez zwolenników tych członków zarządu, którzy podali się do dymisji, przetrwał jakieś 12 godzin - od zamknięcia obrad zjazdu, do porannego wydania jednej z gazet. Wyrażona w niej

| ***Paweł Knap*** *(OBEP IPN w Szczecinie)*

Zachodniopomorscy „Sprawiedliwi"

Medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata" to odznaczenie przyznawane przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem w Jerozolimie, który powołany został na mocy Ustawy o Pamięci, przyjętej przez Kneset w 1953 r., by badać i dokumentować zagładę Żydów w latach II wojny światowej. Honorowaniem osób ich ratujących od 1963 r. zajmuje się specjalna komisja pod przewodnictwem Sądu Najwyższego Izraela. O przyznanie tytułu, medalu i dyplomu starać się mogą przede wszystkim ocaleni z Zagłady oraz ich krewni. Wnioski zgłaszać mogą również inne osoby, na przykład sami ratujący, członkowie ich rodzin oraz świadkowie wydarzeń, ale sporządzona przez nich dokumentacja ma wówczas charakter wyłącznie pomocniczy i musi być zweryfikowana przez uratowanych.

Dokumentem stanowiącym podstawę zgłoszenia wniosku do Yad Vashem jest oświadczenie Żydów, którzy korzystali z pomocy w czasie okupacji. W oświadczeniu powinny być podane imiona i nazwiska osób, które pomagały, oraz tych, które z tej pomocy korzystały. Podać należy również lokalizację geograficzną miejsca wydarzenia, określić czas trwania pomocy i stwierdzić, czy była ona bezinteresowna. Autentyczność podpisu autora pod wnioskiem powinna być urzędowo poświadczona.

W wypadku dokumentacji pomocniczej, sporządzanej przez osoby inne, niż uratowane, podanie winno zawierać: dokładnie opisaną historię związaną z ratowaniem osób pochodzenia żydowskiego, własnoręcznie podpisane zeznania świadków przedstawianych wydarzeń, spis osób mogących być świadkami (w miarę możliwości z podaniem danych kontaktowych), inne dokumenty związane ze sprawą (np. korespondencję pomiędzy uratowanymi i ratującymi) oraz dokładne dane kontaktowe wnioskodawcy. Wniosek należy sporządzić maszynowo lub na komputerze, dopuszczalny jest język polski, angielski lub hebrajski. Pismo powinno być poświadczone przez pracownika Ambasady Izraela, notariusza lub miejscowego rabina.

Analizując każde zgłoszenie, komisja Instytutu Yad Vashem bierze pod uwagę takie kryteria, jak zakres i rodzaj udzielonej pomocy, korzyści materialne wynikające z udzielanej pomocy lub brak takich korzyści, skala niebezpieczeństwa i podejmowanego ryzyka, wynikającego z udzielania pomocy, motywacja osób udzielających pomocy (np. przyjaźń, altruizm, religia, przekonania), dostępność dowodów złożonych przez osoby uratowane oraz inne ważne fakty, informacje czy dokumenty, które mogą udowodnić prawdziwość przedstawianych wydarzeń.

Jeśli wniosek zostanie rozpatrzony pozytywnie, Instytut Yad Vashem wysyła oficjalne pisma zawiadamiające o przyznaniu tytułu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata" do wnioskodawcy, świadków wymienionych w doku-

Medal należący do Józefy Czekaj (z domu Tracz) z Białogardu.

publiczna skarga z ich strony i bicie na alarm z powodu rzekomego „puczu" stała w sprzeczności z myślą, że niezależnie od różnic poglądów na metody jakimi sędziowie powinni walczyć o swoją niezawisłość, wartością nadrzędną jest samo Stowarzyszenie. W niedługim czasie potem, w wywiadzie dla jednej ze stacji radiowych członkini poprzednich władz Stowarzyszenia wyraziła pogląd, że język i retoryka używana przez dyskutantów forum dyskwalifikuje ich jako sędziów.

W takim kontekście trudno jest nie zapytać, czy Stowarzyszenie nie stanęło dziś na linii która rozgranicza jego „być, albo nie być"? Wydaje się, że zarówno środowisko „starej Iustitii" jak i grupa forum sedziowie.net w pojedynkę nie zagwarantują przetrwania Stowarzyszenia. Ale żadnej jedności nie da się osiągnąć postawą reprezentowaną przez członków-założycieli Stowarzyszenia, że mają patent na wiedzę, co najlepsze dla wszystkich. Podobnie żadnego ze stereotypów krążących o zamkniętym kręgu i szkodliwym radykalizmie forum nie da się przezwyciężyć jedynie dyskusją toczącą się poprzez to medium.

Jeśli nadchodzący zjazd wyborczy przechyli szalę na korzyść jednej z tych grup, to największym ciosem dla całego środowiska sędziowskiego będzie zerwanie współpracy i wycofanie się z aktywności w Stowarzyszeniu przez tę grupę, która nie zdobędzie większości w zarządzie. Przede wszystkim więc, w poczuciu poszanowania dla przeciwnika, nie wolno żywić przekonania, że niekłamane zasługi zawodowe i doświadczenie uprawniają by być przeświadczonym o nieomylności obranego spojrzenia. Nie ma słuszności w przekonaniu, że cały stan sędziowski bezwarunkowo ma się oprzeć na konserwatyzmie i przywództwie jednej grupy, bo w przeciwnym razie zaprzecza podstawom etycznym i ustrojowym swojego istnienia. [ ]

Grzegorz Szacoń
Sędzia Sądu Rejonowego w Łobzie

mentacji, Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie oraz Ambasady Izraela w Warszawie. Ta ostatnia odpowiedzialna jest za organizację uroczystej ceremonii wręczenia medalu i dyplomu wskazanym osobom.

„Sprawiedliwy wśród Narodów Świata" to tytuł honorowy, nie wiążą się z nim zatem żadne korzyści finansowe. Jest wszak wyróżnieniem, nagrodą za uczynki, za które nie ma zapłaty. „Sprawiedliwym" (a w wyjątkowych wypadkach najbliższym członkom ich rodzin) przysługuje jednak dodatek kombatancki, a odznaczeni mogą starać się o honorowe obywatelstwo Izraela.

Wyróżnieni otrzymują medal ze swoim nazwiskiem oraz dyplom honorowy. Tak na medalu, jak na dyplomie, znajdują się słowa „Kto ratuje jedno życie, jakby świat cały ratował" – na medalu w języku hebrajskim i francuskim, a na dyplomie – hebrajskim i polskim. Początkowo każdemu z nich przysługiwało również prawo do posadzenia pamiątkowego drzewka. W 1990 r., ze względu na brak miejsca wokół Instytutu Yad Vashem, zwyczaj ten zastąpiono umieszczaniem tabliczek z nazwiskami na „Ścianie Honoru" w Ogrodzie „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata".

Z zestawień statystycznych wynika, że do 2009 r. tytułem tym uhonorowano blisko 23 tys. osób, z których ponad 6 tys. stanowią Polacy. Statystyki milczą jednak na temat „Sprawiedliwych", którzy po wojnie zamieszkali na terenie obecnego województwa zachodniopomorskiego. W toku kilkumiesięcznych poszukiwań udało się sporządzić listę ponad 40 osób. Około 30 świadectw znajdzie się w książce „Jak ci się uda uratować, pamiętaj". Relacje „Sprawiedliwych" i o „Sprawiedliwych" z województwa zachodniopomorskiego, która zostanie wydana w I kwartale 2010 r. przez szczeciński Oddział IPN. Pretekstem do publikacji stały się przygotowania do listopadowej ceremonii, podczas której kolejne medale wręczono rodzinom siedmiorga bohaterskich Polaków, w tym pięciorga z naszego regionu: Marii Karpiuk, Łucji i Witalisa Łukasiewiczów oraz Marii i Andrzeja Tkaczów. [ ]

Maria Karpiuk w czasie wojny prowadziła gospodarstwo rolne we wsi Motwica (pow. Włodawa) i samotnie wychowywała trójkę dzieci: Pawła, Stefana i Zofię. Od wiosny do jesieni 1944 r. ukrywała w ziemiance wykopanej pod stodoła sześcioosobową żydowską rodzinę Soroków – mieszkańców pobliskiej Włodawy. Po wojnie Sorokowie wyemigrowali z Polski, a bohaterka zamieszkała w Czermnicy. Odznaczenie przyznane Marii Karpiuk odebrał jej wnuk, Henryk Łuczak z Goleniowa.

Łucja i Witalis Łukasiewiczowie, mieszkańcy Lwowa, uratowali w czasie Zagłady małego chłopca, Romana (Reuvena) Liebesa. Został on wyniesiony z getta i oddany pod opiekę Łukasiewiczom na początku 1942 r. W domu swoich wybawców przebywał do końca okupacji, a w 1950 r. wyemigrował do Izraela. Po wojnie Łukasiewiczowie zamieszkali w Szczecinie. Odznaczenie przyznane Łukasiewiczom odebrał ich wnuk, Przemysław Łukasiewicz ze Szczecina.

Maria i Andrzej Tkaczowie w czasie wojny prowadzili gospodarstwo we wsi Łukowe w Bieszczadach. W czasie wojny dwukrotnie udzielili schronienia żydowskim uchodźcom, ukrywającym się w okolicznych lasach. Wśród uciekinierów znajdowała się rodzina Segal, z których łapankę przeżył jedynie 16-letni Melech. Jesienią 1943 r. Tkaczowie ponownie postanowili przyjąć chłopca do siebie i ukrywali go przez 8 miesięcy. Po wojnie Melech Segal wyjechał do Izraela, a Tkaczowie zamieszkali w Kołobrzegu. Odznaczenie odebrały ich dzieci – Mikołaj i Miron Tkaczowie z Kołobrzegu, Michał Tkacz z Białogardu i Olga Miturzyńska z Koszalina.

Żadna praca nie hańbi

Piszę to nie tyle celem dowartościowania koleżanek i kolegów, ile dla wykazania, że trafność tytułowego powiedzenia sprawdza się również w odniesieniu do członków rodzin panujących w nowożytnej Europie. I tak :

Albert I, królujący Belgom w latach 1909 - 1934, w październiku 1900 roku ożenił się z księżniczką Elżbietą Bawarską. Ojciec księżniczki Karol Teodor porzucił karierę wojskową i w wieku 35 lat podjął studia medyczne, po których ukończeniu został zdolnym oftalmologiem. Na własny koszt założył klinikę w Possenhofen, w której osobiście operował chorych, nie zwracając uwagi na ich status społeczny. Jako pielęgniarka asystowała mu żona Maria Józefa - infantka portugalska. Przyszła królowa Belgii przy rodzicach przyuczała się do zawodu pielęgniarki.

Księżniczka Stefania - trzecie dziecko Rainiera III panującego w Monaco w latach 1949 – 2005, podjęła pracę u Diora jako stylistka, niebawem specjalizując się w projektowaniu kostiumów kąpielowych. Próbowała także kariery piosenkarki. Ostatecznie zajęła się prowadzeniem restauracji i butiku z odzieżą. Niezależnie od zajęć zawodowych dawała powody do zainteresowania się nią skandalizującej prasie (ma dzieci ze swymi ochroniarzami, miewała też romanse z cyrkowym pogromcą zwierząt i cyrkowym akrobatą).

Księżniczka Maud - córka późniejszego króla Wielkiej Brytanii - Edwarda VII, w 1896 roku wyszła za mąż za księcia Danii Karola - przyszłego króla Norwegii Haakona VII. Nieśmiała i nerwowa, a jednocześnie przyzwyczajona do przepychu dworu angielskiego, z trudem znosiła niewygody i klimat Norwegii. Ukojenie znajdowała w pisaniu krótkich powieści pod pseudonimem Graham Irving.

Arcyksiężna Elżbieta Maria, której dziadkiem ze strony ojca był cesarz austriacki Franciszek Józef, zaś ze strony ojca Leopold II król belgijski, wyszła za księcia Ottona Windlisch - Graetza. Najmłodszym synem z tego małżeństwa był Rudolf, urodzony w 1907 roku. Gdy ten ukończył 15 lat, został posłany do szkoły zawodowej, w której wyuczył się zawodu tokarza. Umożliwiło mu to podjęcie pracy w fabryce samochodów. Po jej zamknięciu uczył się zawodu mechanika - ślusarza w innej fabryce. W czasie wielkiego kryzysu został bezrobotnym, jednak niedługo potem udało mu się podjąć pracę konduktora autobusowego. Mając 196 cm wzrostu, stale uderzał głową o sufit autobusu, w związku z czym porzucił w końcu tę pracę. Pasjonowały go wyścigi motocyklowe. W czerwcu 1939 r. w Wiedniu zginął w czasie jednego z takich wyścigów.

Siguard - książę Upplandii, drugi syn Gustawa VI Adolfa był malarzem, aktorem filmowym, asystentem reżysera. Ostatecznie zajął się projektowaniem wyrobów ze srebra, porcelany, tkanin oraz innych przedmiotów użytkowych i uprawiał to do śmierci w 2002 r.

Gustaw Adolf - urodzony w kwietniu 1906 roku - miał objąć tron po ojcu Gustawie VI Adolfie, jednakże w 1947 roku wracając z polowania, na które był zaproszony do Holandii, zginął w katastrofie samolotowej. Jego córka Brygida (urodzona w 1937 r.), zanim w 1961 r. wyszła za księcia Jana Jerzego Hohenzollerna, wykonywała zawód nauczycielki gimnastyki i jednocześnie, z dużymi sukcesami, uprawiała szermierkę.

Król Jerzy VI miał dwie córki; Elżbietę, obecnie panującą królową Wielkiej Brytanii i o cztery lata młodszą Małgorzatę. Księżniczka Małgorzata miała dwoje dzieci: Dawida (ur. w 1961 r.), który prowadzi w Londynie sklep z meblami i restaurację oraz Sarę (ur. w 1964 r.), która jest artystką malarką.

Książę Edward - czwarte dziecko królowej Elżbiety II - (ur. w 1964 r.) ukończył historię w Jesus College w Cambridge, jednak poświęcił się karierze artystycznej. W 1987 r. wstąpił do trupy teatralnej Andrew Lloyda Webbera, następnie pracował jako asystent produkcji komedii muzycznych, zaś w 1993 r. założył własną firmę specjalizującą się w produkcji historycznych filmów dokumentalnych.

Karol hrabia Flandrii był regentem Belgii od września 1944 r. do lipca 1950 r. w związku z nieobecnością w kraju jego brata, króla Leopolda III. Po tym czasie wycofał się całkowicie z życia publicznego i w zaciszu swej posiadłości utrzymywał się z malarstwa podpisując swe prace Karel van Vlaanderen. W obliczu niedostatku w ostatnich latach swego życia wyprzedawał na licytacji pamiątki rodzinne i przedmioty osobiste.

Jan Friso - drugi z synów królowej holenderskiej Beatrycze, ukończył mechanikę lotniczą i kosmiczną na Uniwersytecie Delft oraz ekonomikę przedsiębiorstw na Uniwersytecie Erazma w Rotterdamie. Od 2004 r. jest jednym z dyrektorów Wydziału Przestrzeni Kosmicznej Holenderskiej Organizacji Badań Naukowych

| ***Marian Szabo,*** *sędzia Sądu Okręgowego w Szczecinie w stanie spoczynku*

Baudouin I panujący w Belgii w latach 1951 - 1993, w grudniu 1960 roku poślubił Fabiolę de Mora y Aragon. Jej brat Jaime de Mora y Aragon grał na fortepianie i śpiewał w nocnych klubach Madrytu, Paryża i Nowego Jorku. Grał w filmach, a także w reklamach telewizyjnych. W jednej z nich wypowiada słowa: „Ja jestem królem zabawy, moja siostra jest królową Belgów, a to jest królowa proszków do prania". Ma zakaz wjazdu na terytorium Belgii, a staraniem królowej doprowadzono do zakazu wyświetlania niektórych filmów z jego udziałem.

Książę Franciszek Józef II w marcu 1943 r. ożenił się z hrabianką Georginą von Wilczek. Niniejszy artykuł nie ma ambicji kroniki towarzyskiej i pamiętając, że jest poświęcony zatrudnieniu VIPów, wspominam o tym ożenku wyłącznie dlatego, że zanim do niego doszło, Georgina po anschlussie, podlegając ustanowionemu przez hitlerowców obowiązkowi służby społecznej, musiała odbyć obowiązkową pracę w polu i w oborze mimo, iż była dyplomowanym tłumaczem czterech języków.

Maksymilian, drugi syn Jana Adama II, księcia Lichtensteinu - urodzony w 1969 r., ukończył European Business School we Frankfurcie oraz zarządzanie na Uniwersytecie Harvarda - pracował najpierw w międzynarodowej firmie inwestycyjnej w Nowym Jorku, obecnie zaś w Hamburgu i Londynie - filiach grupy finansowej Industri Kapital.

Książę Jan Nossau, trzeci z potomków Jana I panującego w Luksemburgu w latach 1964-2000, odbywał studia handlowe w Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych i we Francji. Obecnie mieszka w Paryżu i kieruje firmą inwestującą w nieruchomości.

Krystyna - druga córka Jana Karola obecnie panującego w Hiszpanii wyszła za zawodowego piłkarza ręcznego FC Barcelona, Baskijczyka, w którego żyłach nie ma ani kropli błękitnej krwi. Obecnie zatrudniona jest w fundacji La Caixa, gdzie odpowiada za organizację imprez kulturalnych.

Wielu spośród przyszłych władców miało uregulowane życie zawodowe, często także osobiste. Niektórzy z nich musieli niespodziewanie objąć tron:

Syn Jerzego V Albert Jerzy rozpoczął karierę w marynarce wojennej, jednakże uporczywe ataki nieżytu żołądka przerwały tę karierę. W związku z tym książę wstąpił do Royal Air Force i z czasem został wykwalifikowanym pilotem. Na abdykację Edwarda VIII zareagował panicznym powtarzaniem: „To niemożliwe! To niemożliwe!". Niechętnie objął tron i panował w latach 1936 - 1952 jako Jerzy VI. Jego ojciec w 1879 r. mając 14 lat wstąpił do marynarki, którą musiał pozostawić z powodu obowiązków dynastycznych. Do końca życia cechowała go tęsknota za morskimi szlakami.

Ludwik II panujący w Monaco w latach 1922 - 1949 ukończył Saint Cyr i poświęcił się karierze wojskowej służąc najpierw w Legii Cudzoziemskiej, a następnie w V Armii Francuskiej, w której dosłużył się stopnia generała brygady. Wstąpienie na tron w 1922 r. przerwało jego karierę wojskową. Jednakże we wrześniu 1939 r. awansowany został na generała dywizji armii francuskiej.

Elżbieta II (obecna królowa Wielkiej Brytanii) w listopadzie 1947 r. wyszła za mąż za księcia greckiego i duńskiego Filipa. Filip (obecnie książę Edynburga) w wieku 18 lat wstąpił do szkoły morskiej w Dartmouth i brał aktywny udział w II wojnie światowej jako najmłodszy wówczas oficer Royal Navy. Opromieniony sławą kontynuował karierę w marynarce, z której z żalem zrezygnował w 1952 r. po wstąpieniu żony na tron.

Karierę w marynarce bardzo młodo rozpoczął także książę duński Fryderyk, panujący w latach 1947 - 1972 jako Fryderyk IX. W czasie sprawowania władzy królewskiej wyłoniła się jego kolejna pasja - zamiłowanie do muzyki i dyrygowanie. Regularnie dyrygował Orkiestrą Kaplicy Królewskiej oraz Orkiestrą Symfoniczną Duńskiego Radia.

Franciszek Józef II panujący w Lichtensteinie w latach 1938 - 1989, ukończył Wyższą Szkołę Rolniczą w Wiedniu uzyskując dyplom inżyniera leśnika. Zdobytą wiedzę wykorzystywał w zarządzaniu rozległymi posiadłościami, jakie odziedziczył po Janie I na terenie ówczesnej Czechosłowacji. Wojna i obowiązki dynastyczne sprowadziły go na inną drogę, jednakże do końca życia pozostał zamiłowanym botanikiem. Drugą pasją księcia stało się malarstwo, codziennie oglądał dzieła swej ogromniej kolekcji liczącej około 1600 arcydzieł, głównie z XIII i XIV wieku.

Można wymienić sporo panujących, którym objęcie tronu nie przeszkodziło w uprawianiu zawodu lub pasji. Często pogłębiali jeszcze swoje zainteresowania zawodowe:

Oskar II na tron szwedzki wstąpił w wieku 43 lat, w roku 1872. Do tego czasu był zamiłowanym podróżnikiem i badaczem. Objęcie tronu nie przeszkodziło mu w kontynuowaniu tych pasji. Poszerzył je o nauki ścisłe, sztukę i literaturę. Tłumaczył na język szwedzki dzieła Szekspira, Goethego, pisał eseje z zakresu sztuki wojskowej, wiersze, a także sztukę dramatyczną.

Gustaw VI Adolf panujący w latach 1950 - 1973 uprawiał ogrodnictwo, projektując parki rezydencji królewskich, hodując orchidee i kamelie. Poprzez dokonywanie skomplikowanych szczepień tworzył nowe ich odmiany. Nade wszystko jednak pasjonował się archeologią, prowadząc wykopaliska w Grecji, Włoszech i Chinach.

Obecnie panujący w Norwegii Harald V jako następca tronu w 1959 r. poznał Sonię Haraldsen, ekspedientkę w sklepie z konfekcją damską, będącym własnością jej ojca. Sonia jednocześnie uczyła się zawodu krawcowej w szkole zawodowej. Cała Norwegia podzieliła się w sprawie małżeńskich planów następcy tronu. Po dziewięciu latach ustąpił zarówno król (Olaf V) jak i parlament, i małżeństwo zostało zawarte. Po ślubie Sonia zdała maturę, a w 1984 r. - to jest w 47. roku życia - ukończyła historię sztuki, a także Wyższą Szkołę Obrony Narodowej uzyskując stopień pułkownika wojsk lądowych i lotnictwa oraz kontradmirała marynarki.

Przy okazji poruszania się w tak wysokich sferach warto powiedzieć kilka słów o koronach i koronacjach:

W Belgii królewska korona nie istnieje fizycznie. Król nie jest więc koronowany. W dniu wstąpienia na tron składa przysięgę na konstytucję.

W Danii korona przechowywana jest w skarbcu i używana jest tylko jako ozdoba na katafalku w czasie pogrzebu zmarłego władcy. Uroczystość wstąpienia na tron polega na tym, że premier z balkonu pałacu ogłasza śmierć poprzedniego króla i wznosi okrzyk na cześć nowego, który (tak jak królowa Małgorzata w 1972 r.) odczytuje list do poddanych.

W Hiszpanii objęcie tronu następuje przez złożenie przysięgi na Biblię w Kortezach, po czym przewodniczący Kortezów ogłasza królem składającego przysięgę. Podczas uroczystości korona wraz z berłem i krucyfiksem spoczywa na małym taborecie po prawej stronie króla. Korona towarzyszy także zwłokom króla odprowadzanym w kondukcie pogrzebowym do nekropolii.

W Holandii koronacja polega na złożeniu przysięgi na posiedzeniu połączonych izb parlamentu. Królewskie insygnia (berło, jabłko, korona) spoczywają obok konstytucji na bocznym stoliku.

W Lichtensteinie korona wykonana na zamówienie pierwszego księcia w 1608 r. gdzieś potem zaginęła. W 1978 r. obywatele księstwa ofiarowali panującemu Franciszkowi Józefowi na jego 70 urodziny replikę tej korony, która następnie została złożona w muzeum. Uroczystość objęcia tronu polega zaś na złożeniu przysięgi na konstytucję.

W Luksemburgu korona królewska nie istnieje fizycznie, a objęcie tronu polega na złożeniu przysięgi na konstytucję w Izbie Deputowanych.

Również w Monaco nie ma korony w sensie fizycznym, zaś panujący w sali tronowej Pałacu Książęcego składa przysięgę na konstytucję.

W Norwegii panujący obecnie Harald V w dniu 21 stycznia 1991 r. złożył przysięgę na konstytucję w Parlamencie, zaś w pięć miesięcy później (23 czerwca) został namaszczony na króla w katedrze w Trondheim, podobnie jak królowa Sonia. W czasie uroczystości para królewska skłoniła się przed koronami znajdującymi się na ołtarzu.

W Szwecji Karol XVI Gustaw w Sali Tronowej 19 września 1973 r. złożył przysięgę na konstytucję, a następnie przyjął hołdy posłów, ministrów i innych dygnitarzy. W czasie uroczystości korona wraz z berłem znajdowała się na poduszce obok tronu. Koronę można oglądać raz w roku, gdy król otwiera posiedzenie parlamentu a także umieszcza się ją na trumnie panującego w czasie jego pogrzebu.

W Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej Elżbieta II - w Opactwie Westminsterskim - złożyła przysięgę na Biblię, następnie arcybiskup namaścił świętymi olejami jej dłonie, pierś i czoło oraz włożył koronę na głowę (korona wykonana jest z masywnego złota, ozdobiona 275 szlachetnymi kamieniami i waży 9 kg).

Wydawałoby się, że koronacja przygotowywana jest starannie i tak profesjonalnie, że nic nieprzewidzianego nie powinno się zdarzyć. Podaję dwa przykłady, że bywa inaczej. Obydwa z dworu angielskiego:

2 czerwca 1953 r., po złożeniu przysięgi w Opactwie Westminsterskim, Elżbieta II miała podpisać stosowny pergamin. Okazało się wówczas, że kałamarz jest pusty. Wyjście znalazł Wielki Szambelan szepnąwszy do królowej: „Wasza Miłość, proszę udawać, że Pani podpisuje".

Bardziej dramatyczny przebieg miała koronacja Edwarda VII zaplanowana na 26 czerwca 1902 r. Została odłożona wobec nagłej choroby króla. Król Edward został poddany pilnej operacji w związku z ostrym zapaleniem wyrostka robaczkowego połączonego z perforacją jelita. Jak pisze Isabelle Bricard w książce „Dynastie panujące Europy" (Świat Książki, Warszawa 2007) królewskie kuchnie rozdzieliły między szpitale tony dziczyzny, łososia i homarów przygotowanych na anulowane bankiety. Zagraniczni dostojnicy wyjechali... Ostatecznie koronacja odbyła się 9 sierpnia i towarzyszyło jej kilka zabawnych incydentów. Kilka minut przed rozpoczęciem ceremonii markiza Londonderry zgubiła diadem w muszli klozetowej i trzeba było użyć kleszczy, by go wyciągnąć, nie uszkadzając przy tym historycznych szmaragdów. Podczas namaszczenia, siostra króla księżniczka Beatrycze upuściła swój wielki mszał, a księżna Devonshire padła w nawie jak długa, rozsypując diadem i kolie. Sędziwy arcybiskup Canterbury nie był w stanie podnieść się po złożeniu hołdu królowi i ten musiał mu pomóc. Trzęsąc się jeszcze z emocji hierarcha wylał święty olej na twarz królewskiej małżonki, która nie śmiała go zetrzeć. Wreszcie pod koniec uroczystości opactwem wstrząsnęła detonacja, co wzbudziło popłoch i interwencję policji. Okazało się, że spragniony lord Esher za jakimś grobowcem rozpoczął piknik otwierając szampana. [ ]

ZAPAMIĘTAJ! PRZEKAŻ SWOJEMU KSIĘGOWEMU!

bądźmyingremio
fundacja

H. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)

Należy podać nazwę OPP, numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS) oraz wysokość kwoty dla OPP.

124. Nazwa OPP
FUNDACJA "BĄDŹMY IN GREMIO" NR KONTA - 67 1050 1559 1000 0090 6854 1656

125. Numer KRS
0000328816

Wnioskowana kwota
Kwota z poz. 126 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 120, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół

126.

I. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE

W poz. 127 można podać m.in. dane ułatwiające kontakt z podatnikiem, w poz. 128 cel szczegółowy 1% oraz poprzez zaznaczenie kwadratu w poz. 129 wyrazić zgodę na przekazanie OPP danych, o których mowa w art. 45c ust. 5 ustawy, tj. imienia, nazwiska, adresu oraz wysokości kwoty z poz. 126.

127.

128.

129. Wyrażam zgodę ☐

J. INFORMACJE O ZAŁĄCZNIKACH

W poz. 130-134 należy podać liczbę dołączonych formularzy. Poz. 135 i 136 wypełniają podatnicy, którzy załącznik PIT/D dołączyli do innego niż składane zeznanie. Jeśli w poz. 135 zaznaczono kwadrat nr 2, należy wypełnić poz. 137.

PIT/O	PIT/D	PIT-2K	NIP-3	Certyfikat rezydencji
130.	131.	132.	133.	134.

135. Załącznik PIT/D dołącza do swojego zeznania (zaznaczyć właściwy kwadrat)
☐ 1. podatnik ☐ 2. małżonek

136. Kod formularza, do którego został dołączony załącznik PIT/D (zaznaczyć właściwy kwadrat)
☐ 1. PIT-28 ☐ 2. PIT-36 ☐ 3. PIT-37

137. NIP, nazwisko i imię małżonka oraz urząd skarbowy, do którego został złożony załącznik PIT/D

K. OŚWIADCZENIE I PODPIS PODATNIKA / MAŁŻONKA / PEŁNOMOCNIKA

Oświadczam, że są mi znane przepisy Kodeksu karnego skarbowego o odpowiedzialności za podanie danych niezgodnych z rzeczywistością. W przypadku zaznaczenia w poz. 6 kwadratu nr 2, 3 albo 4, kwadratu w poz. 7 lub w poz. 8 - oświadczam, iż spełnione są warunki do opodatkowania dochodów w wybrany sposób.

138. Podpis podatnika

139. Podpis małżonka

140. Imię i nazwisko oraz podpis pełnomocnika

L. ADNOTACJE URZĘDU

141. Identyfikator przyjmującego formularz

142. Podpis przyjmującego formularz

1) Zgodnie z art. 81 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. - Ordynacja podatkowa (Dz.U. z 2005 r. Nr 8, poz. 60, z późn. zm.) podatnik może skorygować złożoną deklarację poprzez złożenie deklaracji korygującej wraz z dołączonym pisemnym uzasadnieniem przyczyn korekty.

PIT-37 (14) 3/3

O. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)

Należy podać nazwę OPP, numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS) oraz wysokość kwoty dla OPP.

305. Nazwa OPP
FUNDACJA "BĄDŹMY IN GREMIO" NR KONTA - 67 1050 1559 1000 0090 6854 1656

306. Numer KRS
0000328816

Wnioskowana kwota
Kwota z poz. 307 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 188, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół

307.

P. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE

W poz. 308 można podać m.in. dane ułatwiające kontakt z podatnikiem, w poz. 309 cel szczegółowy 1% oraz poprzez zaznaczenie kwadratu w poz. 310 wyrazić zgodę na przekazanie OPP danych, o których mowa w art. 45c ust. 5 ustawy, tj. imienia, nazwiska, adresu oraz wysokości kwoty z poz. 307.

308.

309.

310. Wyrażam zgodę ☐

R. INFORMACJE O ZAŁĄCZNIKACH

W poz. 311-322 należy podać liczbę załączników. Poz. 323 i 324 wypełniają podatnicy, którzy załącznik PIT/D dołączyli do innego niż składane zeznanie. Jeśli w poz. 323 zaznaczono kwadrat nr 2, należy wypełnić poz. 325.

PIT/B	PIT/D	PIT-2K	PIT/M	PIT/O	PIT/ZG	PIT/Z	SSE-R
311. 1	312.	313.	314.	315.	316.	317.	318.

NIP-1 lub NIP-3	Sprawozdanie finansowe	Sprawozdanie o realizacji uznanej metody ustalania ceny transakcyjnej	Certyfikat rezydencji
319.	320.	321.	322.

323. Załącznik PIT/D dołącza do swojego zeznania (należy zaznaczyć właściwy kwadrat)
☐ 1. podatnik ☐ 2. małżonek

324. Kod formularza, do którego został dołączony załącznik PIT/D (należy zaznaczyć właściwy kwadrat)
☐ 1. PIT-28 ☐ 2. PIT-36 ☐ 3. PIT-37

325. NIP, nazwisko i imię małżonka oraz urząd skarbowy, do którego został złożony załącznik PIT/D

S. OŚWIADCZENIE I PODPIS PODATNIKA / MAŁŻONKA / PEŁNOMOCNIKA

Oświadczam, że są mi znane przepisy Kodeksu karnego skarbowego o odpowiedzialności za podanie danych niezgodnych z rzeczywistością. W przypadku zaznaczenia w poz. 6 kwadratu nr 2, 3 albo 4, kawdratu w poz. 7 lub poz. 8 - oświadczam, iż spełnione są warunki do opodatkowania dochodów w wybrany sposób.

326. Podpis podatnika

327. Podpis małżonka

328. Imię i nazwisko oraz podpis pełnomocnika

T. ADNOTACJE URZĘDU

329. Identyfikator przyjmującego formularz

330. Podpis przyjmującego formularz

PIT-36 (14) 6/6

LexPolonica
Serwis Prawniczy LexisNexis

W opinii naszych klientów LexPolonica to:

Najbardziej kompletny serwis prawniczy na rynku i najlepsze komentarze*

- [illegible]
- [illegible]
- [illegible]
- [illegible]
- [illegible]
- [illegible]

Kompletny dostęp [illegible]

LexisNexis

www.lexisnexis.pl